Nr. 200 Wtorek, 1 września 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

Szatański czyn.

Zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki jest czemś więcej niż zbrodnią. Jest nikczemnym czynem wyrafinowanej złości, skierowanym przeciwko dwóm narodom jednocześnie. Jest piekielną w swoich intencjach próbą zatrucia dwóch duchowości zbiorowych: ukraińskiej i polskiej wysiewem krwi. Ci co zwrócili morderczą broń przeciwko najszlachetniejszemu z wyznawców i najwymowniejszemu z obrońców porozumienia współżyjących ze sobą od tylu wieków ludów — jedno mieli niewątpliwie na celu: wbić pomiędzy ludy ten klin, któryby zdeprawował ich serca, wynaturzył i roznamiętnił myśli i zdrowy instynkt szukający pokoju, zamienił w żywiołowy wał nienawiści wzajemnej.

Takie i tylko takie może być i jest niewątpliwie podłoże posępnego skrytobójstwa w Truskawcu, które echem bolesnem obiegło już całe Państwo do najdalszych jego rubieży. Dusze polskie wstrząsnęło ono do dna. W jednych, bardziej pierwotnych, wzbudziło tylko odruch okropnego gniewu, w innych o wiele więcej dyscyplinowanych — także mnóstwo pełnych żalu głębokiego refleksji co do Jutra, nad któremi nagle zapadła niespodziania zasłona, z kiru utkana i straszliwej żałoby.

Na chwilę przysłoniła ona wszystko i przyćmiła myśli. Nie sposób rozumować nad otwartą mogiłą, która pochłonąć ma olbrzymiej, wyjątkowej wartości indywidualność ludzką, prawie nie do zastąpienia. Ś. p. Tadeusz Hołówko był bowiem skrystalizowaną emanacją najczystszych usiłowań, jakie mogą być zadaniem polityka i najpiękniejszych uczuć, na jakie stać obywatela.

Jedno i drugie czyni stratę dla Polaków — wprost bezgraniczną, ale katastrofalną może się ona stać dla Ukraińców. Jeżeli stosunki polsko-ukraińskie ułożyć się miały — najprędzej i najlepiej mogło się stać to przy Jego współudziale, bowiem jasne wytyczne i prawość swoich metod łączył z wielkiem umiłowaniem człowieka i jego wszechstronnych praw do pełnego życia po swojemu. Jeśli kiedykolwiek sądzono powstać zdrowemu w ramach Państwa Polskiego zrozumieniu obopólnemu Polaków i Rusinów, ś. p. Tadeusz Hołówko był zrozumienia tego wzajemnych interesów najbardziej przekonanym prekursorem. Od niego zaczynał się najniewątpliwiej zwrot. Był drogowskazem...

Opłakują go więc z pośród Jego rodaków nietylko ci, których serca zdobywał osobistym urokiem, żałują go wszyscy, co iść chcieli, co szli Jego najmilszym szlakiem: sprawiedliwości dla każdego, komu winna być ona uczyniona. W zakresie spraw narodowościowych był to wszak program najtreściwszy, bowiem najbliższy Ideału.

I oto urzeczywistnienia go zlękły się jakieś niegodziwe duchy, knujące zamachy swe w ciemności. Nie wiemy dotąd kim są, ani skąd pochodzą, ani czyim ulegają rozkazom. To jedno o nich można rzec już dzisiaj: są to złowrogie duchy anarchji, pragnące zburzyć każdą świątynię pokoju, jaką by dźwignąć chcieli na ziemi przez walki umęczonej, ludzie najlepsi.

Odezwa P. Wojewody lwowskiego.

Opinja publiczna została wstrząśnięta faktem skrytobójstwa dokonanego na osobie posła ś. p. Tadeusza Hołówki, w którym całe społeczeństwo słusznie widziało chorążego idei pojednania i współpracy wszystkich obywateli Rzplitej Polskiej.

Nikomu w Polsce nie może być obcem istnienie poza granicami Państwa czynników, uważających za cel swoich aspiracji, unicestwienie tej tradycyjnej w naszych dziejach idei. Również świadomi jesteśmy, że owe czynniki obce usiłują zamącić życie wewnętrznej Rzplitej Polskiej.

Wstrząsająca sumienie zbrodnia, przypisywana przez opinję tym właśnie czynnikom nie powinna stać się ciosem dla idei, reprezentowanej z taką szlachetnością przez posła ś. p. Tadeusza Hołówkę.

Społeczeństwo nie może dać się unieść odruchom gniewu, albowiem władze państwowe uczynią wszystko, by dać należytą satysfakcję instynktowi sprawiedliwości. Wzywam więc społeczeństwo do zachowania spokoju i powagi, oraz podporządkowania się z zaufaniem zarządzeniom władzy państwowej.

Lwów, 30 sierpnia 1931 r.

Wojewoda lwowski
(—) Dr. Rożniecki.

Po oświadczeniu Litwinowa.

Berlin, 30 sierpnia. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości z konferencji Litwinowa z przedstawicielami prasy, odbytej w dniu wczorajszym, zasługuje na uwagę szereg odpowiedzi Litwinowa na zadawane mu pytania. Zapytany, jakie motywy skłonić mogły posła Patka do przedłożenia paktu o nieagresji w obecnej chwili, Litwinow wyraził się oględnie, że mógłby stawiać tylko domysły, z któremi nie chciałby się jednak z nikim podzielić. O szczegółach dotychczasowych rozmów francusko - sowieckich oświadczył, iż mógłby mówić tylko wówczas, gdyby rząd francuski udzielił na to swej zgody. Pytaniu jednego z dziennikarzy, czy w warunkach Polski, o których mówi komunikat sowiecki, znajduje się równie żądanie zabezpieczenia „korytarza" i stosunków w Gdańsku, Litwinow zaprzeczył w tonie stanowczym.

Berlin, 30 sierpnia. (PAT). Zaniepokojenie, wywołane w niemieckich kołach nacjonalistycznych sprzecznemi z sobą komunikatami w sprawie rokowań o pakt nieagresji nie zdołały osłabić uspokajające enuncjacje złożone wczoraj przez Litwinowa w prasie. W dalszym ciągu daje się zauważyć uczucie odosobnienia, wywołane niepewnością, czy Niemcom uda się utrzymać polityczny i militarny front rosyjski, skierowany przeciwko Polsce. Są głosy ostrzegawcze, że uwaga Rosji zanadto jest zaaferowana zagadnieniami na Bliskim i Dalekim Wschodzie, któremi rząd sowiecki od dłuższego czasu bardzo się interesował. W pewnych kołach podejrzewają nawet, że ostatnie rokowania z Francją i z Polską mogą być początkiem desinteressement Rosji wobec ewentualnych konfliktów europejskich.

Odsłonięcie pomnika pod Mohaczem.

Budapeszt, 30 sierpnia. (PAT.). W 405 rocznicę bitwy z Turkami pod Mohaczem, w której po stronie węgierskiej brało również udział wielu rycerzy polskich, dokonano odsłonięcia pomnika Polaków poległych w tej bitwie. Na Mszy św. odprawionej przez kapelana wojsk. biskupa Hascha, obecni byli: poseł R. P. Łepkowski, poseł turecki Behigi Bey, hr. Szechenyi, wiceprez. komitetu nar. im. Batorego gen. Kosmowski, marszałek Izby deput. Czettler, min. obrony nar. Lazar, przedstawiciel Izby Panów kanonik Igassy, oraz reprezentacji władz i miasta Budapesztu, komitatów, władz wojsk., cywilnych, miejscowych, delegaci byłych kombatantów i inwalidów wojennych, oraz tłumy publiczności. Po Mszy św. nastąpiło odsłonięcie pomnika.

Waldemaras uwolniony.

Berlin, 30 sierpnia. (PAT). W procesie przeciwko Waldemarasowi sąd wojskowy w Kownie ogłosił dziś wyrok. Waldemaras i 10 współoskarżonych zostało uwolnionych. 12 oskarżonych skazanych zostało po roku więzienia. Oskarżony o zamach na płk. Rustejkisa szef policji kryminalnej Wojtkiewiczius skazany został na 15 lat, zaś pomocnik jego Papelejkis na 12 lat ciężkiego więzienia z równoczesnem pozbawieniem praw obywatelskich.

Konsekracja biskupa Bardy.

Przemyśl, 30 sierpnia. (PAT). W niedzielę, dnia 30 bm. odbyła się w kościele katedralnym konsekracja J. E. ks. biskupa dra Franciszka Bardy, sufragana przemyskiego. Konsekracji dokonał J. E. biskup przemyski Anatol Nowak.

Sprawa unji celnej.

Wiedeń, 30 sierpnia. (PAT). „Wr. Neueste Nachrichten", organ inspirowany przez Wilhelmstrasse, zapewnia w depeszy z Berlina, że ani Berlin, ani Wiedeń nie myślą zrzec się akcji na rzecz unji celnej austrjacko - niemieckiej. Narazie wyczekiwać będą obydwa państwa orzeczenia trybunału haskiego, poczem ustalą dalszą taktykę odpowiednio do sytuacji w Genewie.

Wylew Wisły.

Bielsko, 30 sierpnia. (PAT). Wskutek trwających od kilku dni opadów atmosferycznych Wisły, wystąpiła rzeka z brzegów, zalewając duże przestrzenie na terenie powiatu bielskiego. Również i Iłobnica, stanowiąca dopływ Wisły, wylała i zalała łąki. Kilkanaście zabudowań zostało zalanych wodą w Bronowej i Zarzeczu. Starostwo bielskie zarządziło akcję ratunkową oraz przygotowało się do ewentualnej ewakuacji ludności z miejsc zagrożonych. Oddział saperów znajduje się w pogotowiu. Stan Wisły ponad poziom normalny wynosił o godzinie 16-tej 6 m. i stale się podnosi.

Straszna katastrofa autobusowa.

Mor. Ostrawa, 30 sierpnia. (PAT.). Z Ołomuńca donoszą o wielkiej katastrofie autobusowej pod Brnem. Autobus wiozący 36 osób zjeżdżając z pagórka runął do głębokiego rowu. Rozpaczliwe krzyki i jęki rannych pasażerów, sprowadziły na miejsce katastrofy mieszkańców okolicznych domostw, którzy udzielili im pomocy. Szczęśliwym trafem przejeżdżali szosą dwaj lekarze, którzy opatrzyli na miejscu najcięższej rannych. 18 pasażerów odwieziono do szpitala, dwóch walczy ze śmiercią.

Otwarcie Targów Rówieńskich.

Równe, 31 sierpnia. (PAT). W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie Targów Rówieńskich. Wobec tłumów publiczności przybyłych ze wszystkich stron Polski przewodniczący prezydjum Targów starosta Bogusławski zwrócił się do Wojewody wołyńskiego Józewskiego z prośbą o otwarcie Targów, przedsięwzięcia, które zostało zrealizowane wspólnemi siłami społeczeństwa bez żadnych wyjątków. Po odegraniu przez orkiestrę Hymnu narodowego, Wojewoda Józewski przeciął wstęgę, otwierając Targi.

Ujęcie kasiarzy.

Łódź, 31 sierpnia. (PAT.) Dziś w nocy wywiadowcy policyjni zatrzymali dwóch kasiarzy w czasie obserwowania przez nich jednego z banków łódzkich, w którym prawdopodobnie mieli dokonać włamania.

Poseł Tadeusz Hołówko zamordowany.

Pierwsze wieści.

Lwów, 30 sierpnia. (PAT.). W sobotę o godz. 20.30 został zamordowany w skrytobójczy sposób poseł B. B. W. R. Tadeusz Hołówko, mieszkający w willi Sióstr Bazyljanek w Truskawcu. Mordu dokonało dwóch sprawców, strzałami rewolwerowemi. Dochodzenia w toku.

Lwów, 30 sierpnia. (PAT.). Dziś rano przybyła do Lwowa żona ś. p. posła Hołówki w towarzystwie naczelnika wydziału M. S. Z. Schätzla — i natychmiast odjechała do Truskawca.

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). W związku z zamordowaniem ś. p. pos. Hołówki, przybyli do Truskawca prezes sądu apelacyjnego we Lwowie Woycicki, prokurator Lelewski z Sambora, oraz posłowie Zdz. Stroński, Wojtowicz i Wojciechowski.

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). Na pogrzebie ś. p. pos. Hołówki przemawiać będzie w Truskawcu w imieniu ludności żydowskiej, Dr. Tannenbaum. Kondukt prowadzić będzie pastor ks. dr. Kesselring.

Szczegóły zbrodni.

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). Szczegóły poprzedzające zamordowanie ś. p. pos. Hołówki, przedstawiają się następująco:

W dniu 29 bm. w godzinach popołudniowych, ś. p. Hołówko zwrócił się do przełożonej pensjonatu Bazyljanek, w którym mieszkał, siostry Augustyny, z prośbą o wystawienie mu rachunku, gdyż w dniu 30 bm. miał opuścić Truskawiec. Przełożona poprosiła przy tej sposobności pos. Hołówkę o wpisanie się do księgi pamiątkowej, gdzie też pos. Hołówko zanotował co następuje:

„Pobyt w pensjonacie Sióstr Bazyljanek zachowam w miłej pamięci. Jestem bardzo wdzięczny za opiekę, i życzliwość, której tyle dowodów miałem ze strony Siostry Przełożonej i całego Zgromadzenia. — Truskawiec, dnia 30 sierpnia 1931". — Jak z tego wynika, ś. p. pos. Hołówko umieścił już datę swego odjazdu.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej i uregulowaniu rachunku, udał się do swego pokoju, gdzie czynił przygotowania do wyjazdu, poczem spożył kolację. Na 3 minuty przed dokonaniem zamachu, służący przyniósł mu kompot, który spożył w łóżku.

O godz. 20.25 w willi rozległy się strzały. Jeden z mieszkańców pensjonatu, prokurent Banku Polskiego w Jaśle, Brykowski, usłyszawszy strzały, wybiegł na pierwsze piętro. Biegnąc po schodach na górę, natknął się na morderców, którzy zbiegli na dół po schodach, trzymając w rękach rewolwery. Mordercy byli ubrani w peleryny, które wybiegłszy z willi, oddali spotkanemu na ulicy chłopcu, poczem znikli w ciemnościach nocy.

W kilka minut potem zjawiła się na miejscu policja, oraz starosta drohobycki Porembalski i pos. Wojciechowski. Śmierć nastąpiła momentalnie. Około godz. 12-tej w nocy, przybyli naczelnik wydz. bezp. Województwa Rogowski, w towarzystwie wojewódzkiego komendanta P. P. insp. Grabowskiego.

Co wykazała sekcja zwłok?

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). W czasie przeprowadzonej dziś sekcji zwłok ś. p. posła Hołówki, stwierdzono, że został on ugodzony 6 kulami z broni krótkiej. Strzały oddano w sposób skrytobójczy, z bezpośredniej bliskości. Cztery strzały trafiły w głowę, dwa zaś w okolicy obojczyka. Małe rany, kwalifikowane pierwotnie przez lekarzy jako pchnięcia sztyletem, okazały się przy sekcji pęknięciami skóry, spowodowanemi przez nagłą prężność pod wpływem pocisków, które nie zdołały wydostać się z ciała.

Eksportacja zwłok.

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). Eksportacja zwłok ś. p. posła Hołówki w Truskawcu odbędzie się w poniedziałek, dnia 31 bm. o g. 12.15 w poł. Przyjazd do Lwowa nastąpi o godz. 16.30, odjazd do Warszawy o g. 20.20, przyjazd do Warszawy w dniu 1 września br. o godz. 7.50 rano.

Na pogrzebie w Truskawcu reprezentować będą prezydjum Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem posłowie Wojciechowski i Zdzisław Stroński. Przemówienie pożegnalne w imieniu ludności Zagłębia Naftowego wygłosi w Truskawcu poseł Wojciechowski. Delegacja BBWR. złoży wieniec na trumnie. Pogrzeb będzie miał charakter manifestacyjny. Udział w nim wezmą przedstawiciele władz, kompanja honorowa Związku Strzeleckiego z Borysławia, oddziały Strzelców z miejscowości okolicznych, oraz delegacje wszystkich organizacyj społecznych Zagłębia Naftowego.

Nagroda za schwytanie sprawców.

Truskawiec, 30 sierpnia. (PAT.). Starosta drohobycki wydał do ludności całego powiatu odezwę następującej treści:

„Obywatele! Ostatnie zbrodnie na terenie tutejszego powiatu, dokonane przez nieznanych złoczyńców, a przy pieczętowane ohydnem skrytobójczem morderstwem na osobie śp. posła Hołówki, poruszyły do głębi opinję wszystkich warstw społeczeństwa, niemogących się pogodzić z faktami podstępnych zbrodni.

Liczne dowody potępienia sprawców składane na moje ręce, nie mogą wystarczyć i zapobiec na przyszłość zbrodniczym poczynaniom.

Wzywam całą ludność powiatu do wspomagania wysiłków organów bezpieczeństwa w tropieniu sprawców i nie wątpię, że wspólne wysiłki i czujność doprowadzą do uwolnienia naszego powiatu od zmory zbrodni i podstępu.

Kto przyczyni się w ten sposób do wykrycia i ujęcia sprawców ohydnej zbrodni na osobie śp. posła Hołówki, otrzyma nagrodę w wysokości 10 tysięcy złotych".

Odezwę powyższą ogłoszono w języku polskim i ruskim.

Wrażenie na Wileńszczyźnie.

Wilno, 31 sierpnia. (PAT.) Wojewoda wileński Beczkowicz wyjeżdża do Warszawy celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. posła Tadeusza Hołówki.

Wilno, 31 sierpnia. (PAT.) Na wiadomość o zamordowaniu ś. p. posła Hołówki, zebrali się w dniu wczorajszym w Wilnie posłowie i senatorowie BBWR. z Wileńszczyzny. Omówiono obszernie formy, w jakich Wileńszczyzna zadokumentuje swoją żałobę wobec bolesnego ciosu, jaki ją spotkał z powodu tragicznej śmierci prezesa regjonalnego koła posłów i senatorów BBWR. pos. Hołówki. Postanowiono, iż posłowie i senatorowie BBWR. wezmą w komplecie udział w uroczystościach pogrzebowych. Z inicjatywy BBWR. zorganizowany będzie w najbliższą sobotę żałobny obchód przy udziale najszerszych kół społeczeństwa wileńskiego. Na pogrzeb udadzą się z Wilna również przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych.

Wilno, 31 sierpnia. (PAT.) Matkę ś. p. posła Hołówki, zamieszkałą stale w Wilnie, dosięgła straszna wiadomość na Nowogródczyźnie, gdzie chwilowo bawiła. W dniu wczorajszym przybyła p. Hołówkowa do Wilna, skąd wyjeżdża dziś na pogrzeb wraz z córką i synem do Warszawy.

Odgłosy w Genewie i Berlinie.

Genewa, 31 sierpnia. (PAT.) Prasa tutejsza podała wiadomość PAT. o zamordowaniu posła Hołówki. Ofiara ohydnej zbrodni, ś. p. poseł Hołówko przyjeżdżał kilkakrotnie do Genewy w czasie obrad Rady Ligi Narodów i zyskał tu sobie liczne grono sympatyków wśród członków sekretarjatu generalnego i prasy międzynarodowej.

Genewa, 31 sierpnia. (PAT.) W ciągu dnia wczorajszego na kongresie mniejszości narodowych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad położeniem mniejszości narodowych w Europie. Wiadomość o zabójstwie śp. posła Hołówki wywołała na kongresie ogromne wrażenie i była żywo komentowana. Nazwisko posła Hołówki było bardzo znane i posiadało duży autorytet w kołach działaczy mniejszościowych dzięki długoletniej pracy, jaką pos. Hołówko prowadził w zakresie zagadnień narodowościowych. Poseł Pimonow, prezes związku mniejszości narodowej rosyjskiej w Polsce zgłosił rezolucję, potępiającą mord, jako narzędzie walki politycznej i zawierającą wyrazy sympatji dla ś. p. posła Hołówki. Prezydjum kongresu nie dopuściło do odczytania tej rezolucji.

Berlin, 31 sierpnia. (PAT.) Prasa berlińska, pisząc o politycznej działalności ś. p. posła Hołówki, podkreśla przedewszystkiem jego wysiłki, podejmowane w ostatnim czasie celem doprowadzenia do porozumienia między Polakami i Ukraińcami. W związku z zagadnieniami, poruszanemi na kongresie mniejszości narodowych w Genewie, korzystając z okazji, dzienniki nacjonalistyczne piszą o „materjałach", które miały być przedłożone na kongresie w Genewie i które rzekomo stwierdzają ucisk mniejszości ukraińskiej. Prasa nacjonalistyczna krytykuje czynniki polskie, zarzucając im, że jeszcze przed przeprowadzeniem dochodzeń starają się przypisać winę zamachu Ukraińcom. Biuro Wolffa w depeszy swej podkreśla bezustanną dążność ś. p. posła Hołówki do porozumienia między Polakami i Ukraińcami, wskazując przytem, że stawianie przez pos. Hołówkę warunki istotnie nie mogły być przyjęte przez przywódców Unda.

Żałobne posiedzenie Rady miejskiej.

Dziś o godz. 12 w południe odbyło się żałobne posiedzenie Rady Miejskiej celem oddania czci pamięci niewinnie zamordowanego posła Hołówki.

Sala była pokryta kirem. Prezydent miasta inż. Brzozowski po stwierdzeniu kompletu wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Rado! Onegdaj wieczorem wstrząsnęła miastem naszem i całą Polską żałobna wieść o tragicznej śmierci posła śp. Tadeusza Hołówki.

Z ręki skrytobójców pada człowiek, który życie swe poświęcił dla dobra Ojczyzny, patrjota wysokiej miary, człowiek nad wyraz szlachetny, bojownik zasłużony o wolność, typ Polaka-Bohatera. Śp. Tadeusz Hołówko od wczesnej młodości brał udział w ruchu niepodległościowym Polski, a następnie orężem wywalczał Jej niepodległość. Doczekał się upragnionej chwili oswobodzenia naszej Ojczyzny.

W Polsce niepodległej pracował na różnych posterunkach jako ofiarny wykonawca programu Polski mocarstwowej. Jeden z głównych szermierzy współpracy Polski z państwami bałtyckiemi, jeden z najbardziej ofiarnych i wiernych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego. — Znający jak nikt inny stosunki na Wschodzie, ostatnie chwile swego życia poświęcił usiłowaniom do stworzenia platformy dla zgodnej współpracy obu narodowości, zamieszkujących od wieków wschodnie rubieże naszego kraju. I oto w chwili, gdy się zdawało, że praca Jego, podjęta w najszlachetniejszem zrozumieniu potrzeb obu narodów wyda pożądane owoce — pada z ręki skrytobójców — jak żołnierz na posterunku. Brak mi słów na potępienie tego potwornego, nieznanego w dziejach mordu.

Miasto nasze jako stolica ziem, o których los i lepsze Jutro bojował dzielny szermierz naszych ideałów w obliczu tej śmierci składa hołd pamięci Wielkiego Patrjoty. — W chwili tej uroczystej i bolesnej wyrażam nadzieję, że rozpoczęta z taką ofiarnością praca ś. p. posła Hołówki nie kończy się wraz z Jego zgonem, a broń skrytobójcza nie przerwie tych nici, które nawiązał ś. p. Zmarły.

Cześć pamięci Wielkiego Patrjoty, niestrudzonego bojownika o mocarstwowe stanowisko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej!

Zebrani wysłuchali przemówienia stojąc, poczem prez. Litwinowicz podał następujące wnioski:

1) Rada Miejska uchwala wziąć gremjalny udział w uroczystem pożegnaniu zwłok ś. p. posła Hołówki na Dworcu Głównym.

2) Upoważnia p. Prezydenta miasta do wygłoszenia przemówienia pożegnalnego imieniem gm. m. Lwowa i złożenia wieńca na trumnie.

3) Uchwala na znak żałoby zamknąć posiedzenie.

Po przyjęciu tych wniosków p. Prezydent zamknął żałobne posiedzenie.

Kondolencje rządu łotewskiego.

Warszawa, 30 sierpnia. (PAT.). Poseł nadzw. i min. pełnomocny Łotwy w Warszawie p. Grosswald, złożył dziś w imieniu rządu łotewskiego, Wiceministrowi spr. zagr. Beckowi kondolencję z powodu śmierci posła Hołówki, zaznaczając, że mord dokonany na osobie ś. p. pos. Hołówki, odczuło boleśnie całe społeczeństwo łotewskie, wśród którego ś. p. Hołówko cieszył się powszechnem uznaniem.

Z ostatniej chwili.

Eksportacja zwłok w Truskawcu.

Truskawiec, 31 sierpnia. (tel. wł.) Eksportacja zwłok ś. p. posła Hołówki miała przebieg imponujący. Przed domem żałoby zgromadziły się tysiączne rzesze ludności z Zagłębia Naftowego, delegacje związków i stowarzyszeń itd.

Po wyniesieniu trumny przemówił krótko pastor Kesselring, poczem olbrzymi kondukt, długości około 2 km. podążył na dworzec. W pochodzie niesiono liczne wieńce między innemi od ludności ruskiej z gmin okolicznych. Za karawanem kroczyła żona Zmarłego, przedstawiciele władz, a dalej niezliczone delegacje. Na dworcu przemawiał właściciel Truskawca p. Jarosz, przedstawiciel ludności żydowskiej dr. Tannenbaum, oraz pos. dr. Wojciechowski. Dokładne sprawozdanie z pogrzebu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Tadeusz Hołówko

Mrożąca krew w żyłach wiadomość dosięgła nas w sobotę późnym wieczorem: z ręki nikczemnych zbrodniarzy, którzy mord swój w ohydny uplanowali sposób, padł jeden z najlepszych ludzi, jakich posiadamy — chluba i filar Obozu Marszałka Piłsudskiego, poseł na Sejm Tadeusz Hołówko.

Strata to dla Polski olbrzymia, niełatwo dająca się przeboleć i niełatwa też do powetowania. Takich ludzi, jak Hołówko, jest niestety mało w Polsce. Ci co go znali bliżej, ci co pracowali przy tym samym, co i on, warsztacie, wiedzą jak wyjątkowej wartości był to człowiek, jak nieskazitelnie czyste myśli lęgły się w jego głowie, ile zapału, ile cudnego entuzjazmu było w jego złotem, kochanem i kochającem sercu.

Hołówko był wielkim, żarliwym patrjotą i był naprawdę wielkim, wyjątkowym Polakiem. Do jego duszy prostej i prawej nigdy nie miało przystępu karjerowiczowstwo, wszystko bowiem, co było niskie i przyziemne, było mu obce, dalekie i instynktowną w nim budziło odrazę.

Jego najznamienniejszą i najistotniejszą zarazem cechą była wierność i lojalność żołnierska. Był żołnierzem Niepodległości od najwcześniejszych swoich lat, pienił się pożądaniem wolności dla swego Narodu, a w ogniu walk, najpierw konspiracyjnego a potem obozowego życia, wyrabiał w sobie hart i absolut posłuszeństwa.

Z oczyma wpatrzonemi w Wodza, który był mu programem i wytyczną w okresie dojrzewania, stał się potem jednym z tych, na których Wódz liczył bezwzględnie i opierał się w swej pracy, jednym z tych, którzy bez szemrania i jakiejkolwiek krytyki budowali wymarzony i wytęskniony przezeń gmach.

Linji, którą sobie Hołówko nakreślił, nic nigdy nie zdołało zamącić lub spaczyć. Wiedział i wierzył niezłomnie, że Polska będzie wielką i silną tylko wtedy, gdy się ją zbuduje na fundamencie prawa i bezwzględnej sprawiedliwości. To też każde słowo, które z ust jego wychodziło, każde słowo, które piórem swojem kreślił, było nawoływaniem do tej sprawiedliwości, każdy zaś czyn, każda akcja, którą podejmował, były odbiciem tego wspaniałego hasła.

Tak samo jak pożądał dla Polski mocy i wielkości na zewnątrz, tak samo pożądał dla niej harmonji i spoistości wewnątrz i niestrudzenie pracował nad tem, by narodowości, wchodzące w skład naszego Państwa, czuły się pod wspólnym dachem dobrze, bezpiecznie i szczęśliwie. Troska o zgodne współżycie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wypełniała mu po brzegi jego wielkie i szlachetne serce, i nurtem gorącym przepływała przez wszystko, co czynił, co głosił, do czego zagrzewał przez całusieńkie swoje nieskalane życie.

I to wielkie, bohaterskie serce już nie bije więcej... Podziurawione kulami zbrodniarza, którego ręką kierowały piekielne, potępieńcze moce, za wszelką cenę dążące do rozstroju i zamętu w Państwie, leży teraz skrwawione w zamarłej piersi i nic już nie zdoła przywrócić go do życia. To wszakże, do czego tęskniło, czego pragnęło tak namiętnie, dopóki drgało w piersi, będzie mimo wszystko urzeczywistniane dalej, bo idea, której służył Zmarły, i której był nieustraszonym bojownikiem, jest wielka, wspaniała i warta naszych wysiłków.

Mimo żal i smutek straszliwy, który jest dziś naszym udziałem, nie wolno nam rozpinać purpurowych żagli gniewu i w ślepej pomście szukać odwetu, ale z żaglami nadziei, z żaglami wiary w lepsze Jutro, musimy płynąć dalej tym samym szlakiem, który płynął, nie oglądając się na przeciwne nieraz wiatry, niezapomniany i czysty jak łza, Tadeusz Hołówko.

M.

* * *

Ś. p. Tadeusz Hołówko urodził się w dalekim Turkiestanie w roku 1887. Miał więc wszystkiego lat 44, gdy go dosięgła zbrodnicza kula, kładąca kres jego pięknemu życiu. Studjował najpierw w Kijowie, a potem w Petersburgu. I w tem i w tamtem mieście był członkiem niepodległościowych organizacyj młodzieży polskiej i znacznie się przyczynił do pogłębienia ideologji tej młodzieży. Zmuszony wyjechać z Rosji, spędził jakiś czas na studjach w Krakowie i Lwowie.

Gdy wybuchła wojna światowa, stanął pod sztandarem legjonowym Józefa Piłsudskiego i zajął się na Jego rozkaz organizowaniem P. O. W. Po zawarciu pokoju brzeskiego, wyjechał z ramienia Rydza-Śmigłego i Moraczewskiego jako emisarjusz polityczny na Ukrainę i nawiązał tam łączność z licznemi organizacjami niepodległościowemi i wojskowemi, działającemi za kordonem. Zachęcony przez żonę swoją, spisał potem te swoje przeżycia i wydał w książce p. t. „Przez Dwa Fronty“. Z pod pióra Jego wyszła również prześlicznie i głęboko opracowana biografja pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza, oraz kilka broszur polemicznych na tematy konstytucyjne, mniejszościowe i t. d.

Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego poświęcił się śp. Tadeusz Hołówko z zapałem i energją pracy organizacyjnej w instytucjach państwowych. W r. 1919 piastował stanowisko naczelnika Wydziału prasowego w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, a podczas wojny z bolszewikami służył czynnie w armji. Z wojny tej wyniósł ciężkie rany i został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“. Przed wyborem do Sejmu był naczelnikiem Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Zdaleka i zbliska.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

BERLIN. **„Zeppelin“ w drodze do Ameryki Południowej.** W sobotę o godz. 21.26 sterowiec „Hrabia Zeppelin“ wystartował z Friedrichshafen do lotu w kierunku Ameryki Południowej. Na pokładzie oprócz dra Eckenera i załogi, znajduje się 12 pasażerów.

REGGIO (Kalabrja). **Orkan.** Gwałtowny pożar zniszczył całkowicie miasteczko San Stefano d'Aspremonte, pozostawiając bez dachu nad głową powyżej 200 rodzin. Zauważyć należy, że miasteczko to, dotknięte katastrofą trzęsienia ziemi w r. 1908, nie odbudowało dotychczas wielu domów, pozostawiając baraki drewniane, przygotowane zaraz po katastrofie przez władze administracyjne i wojskowe. Jedynie część domostw i budynki administracyjne zostały odbudowane i uniknęły spalenia. Ofiar w ludziach nie było.

Konferencja porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego.

Warszawa, 30 sierpnia. (PAT.). Dziś o godz. 9 rano przybyła tu delegacja dziennikarzy rumuńskich, na VI doroczną konferencję polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego.

O godzinie 11.15 odbyło się w lokalu Klubu Sprawozdawców Sejmowych, przy udziale licznych zgromadzonych dziennikarzy stołecznych, otwarcie konferencji, którą zaszczycił swoją obecnością poseł rumuński w Warszawie p. Bilcziuresco, w otoczeniu zespołu członków poselstwa rumuńskiego. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował zast. nacz. wydz. prasowego Hładki i radca Czosnowski. Przewodniczący konferencji, prezes komitetu polskiego red. Grzegorczyk, powitał zebranych, podnosząc znaczenie pracy P. R. P. i stałe pod jej wpływem zacieśnianie się stosunków polsko-rumuńskich — poświęcając słowa serdecznej pamięci zmarłym członkom Porozumienia, Zdzisławowi Dębickiemu i sekretarzowi komitetu rumuńskiego Ceeropidi. Po ukonstytuowaniu się prezydjum konferencji, do którego weszli: red. Grzegorczyk i Clarnet, oraz Totu i Jackowski jako sekretarze, wysłuchano referatu delegata rumuńskiego, przedstawionego przez red. Totu. W referacie tym zawiadomił zebranych o przed sięwziętych przez rząd rumuński pracach dla wprowadzenia w życie bezpośredniej komunikacji telefonicznej Bukareszt-Warszawa, która już w połowie września zostanie oddana do publicznego użytku. Wzajemne stosunki gospodarcze omówił w referacie przedłożonym ze strony Polski red. Kirken, kwestje organizacyjne red. Grzegorczyk. Postanowiono wysłać depesze do Ministrów Zaleskiego i Ghici, oraz do szefów obu biur prasowych w Min. spr. zagr. Fillotiego i Chrzanowskiego. Dalsze obrady odroczono na dzień 31 bm.

Z wycieczki do Chocimia.

Chocim w naszych dziejach przedrozbiorowych posiada osobną świetną kartę, opromienioną słynnemi czynami Chodkiewicza, Stanisława Lubomirskiego i Jana Sobieskiego, zwłaszcza tego ostatniego, który w chwili najniedogodniejszej, kiedy wydawało się, że cała Rzplita spłonie w ogniu wewnętrznej nienawiści i walki stronnictw, potrafił natchnąć męstwem rycerstwo polskie, rozniósł sławę oręża polskiego po całej zachodniej Europie i widmo upadku Polski na dłuższy czas usunął. Nic więc dziwnego, że twierdza ta jest zawsze celem wędrówki licznych wycieczek polskich, które z czcią i podziwem oglądają ogrom jej murów.

Bez większych trudności wyrusza się na taką wycieczkę z Zaleszczyk. Autobusami dojeżdża się do Okopów Św. Trójcy, dawniej miasteczka, dzisiaj maleńkiej wsi, położonej w widłach Dniestru i Zbrucza, przy samym jego ujściu. Z dawnej twierdzy, założonej z inicjatywy Jana Sobieskiego w 1692 r., a przeznaczonej do walki z Turkami, pozostały nieliczne ślady. W dobrym stanie zachowały się tylko dwie bramy: Lwowska i Kamieniecka, odrestaurowane, jak głoszą tablice pamiątkowe w 1905 r.

W odległości około 150 m. od bram toczy leniwie swoje wody Zbrucz, za którym rozciąga się szeroko wieś „raju bolszewickiego“. Chaty opuszczone i zaniedbane, życie jakby zamarło; podczas półgodzinnej obserwacji nie można było zauważyć ani jednego człowieka.

Budynek, będący niegdyś zdaje się, szkołą stoi obdrapany z powybijanemi szybami. Koło grobu tej wielkiej, niewątpliwie dawniej ruchliwej wsi, snują się często, jak kruki nad padliną, patrole bolszewickiej straży granicznej, wzbudzającej mimowoli jakiś nieopisany lęk, połączony z pogardą i nienawiścią.

Obok wsi, na stoku góry widzi się tajemnicze budynki z drzewa, rozmieszczone w równych odległościach od siebie. Na liczne zapytania jaki jest ich cel nie możemy znaleźć zadowalającej odpowiedzi, jeden z żołnierzy K. O. P. tłumaczy nam, że jest to kollektyw bolszewicki.

Po załatwieniu krótkich formalności przepustkowych w strażnicy K. O. P. i w urzędzie celnym w Okopach, przeprawiamy się łódkami na prawy brzeg Dniestru, należący już do Rumunji. W urzędzie policji rumuńskiej przyjmują nas bardzo uprzejmie i dają wskazówki, jak dostać się do Chocimia. Rozglądamy się ciekawie po budynku i wkrótce stajemy mile ujęci. Na ścianach biura widzimy obok portretów królowej Marji i króla Karola, godło Państwa Polskiego, portret Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Pamiętamy jednak ciągle, że cel wycieczki jeszcze nie osiągnięty, że do Chocimia jeszcze 6 klm. drogi polnej. Wyruszamy wkrótce w drogę i po półgodzinnym marszu spostrzegamy wspaniałe ruiny zamku, wyglądającego w słońcu na jakąś mityczną siedzibę zaklętej królewny. Każdy z nas bezwiednie przyśpiesza kroku, ażeby prędzej stanąć u celu. Po małej chwili, wkraczamy już przez bramę zachodnią w obręb pierwszych wałów, zachowanych zupełnie w pierwotnej formie. Jedynym śladem dawnej wody w głębokiej na kilkanaście metrów fosie, jest wąski strumyk, płynący z szumem do Dniestru. Brama zachodnia, zniszczona dosyć nielitościwym zębem czasu, który często wbija swe żarłoczne kły w jej mury, zachowała w ogólnym zarysie swe dawne kształty.

Z głęboką czcią dla krwi rycerstwa polskiego, przelanej w obronie całego chrześcijaństwa przed naporem półksiężyca, wchodzimy pierwotną drogą wjazdową do samego zamku. Mury zamkowe, na kilkanaście m. grube i baszty, noszą na sobie historję wszystkich zmagań wojennych i zmiennych losów, związanych częściowo z losami Polski przedrozbiorowej. Wybudowane pierwotnie z olbrzymich bloków kamiennych, uległy wielokrotnie częściowemu zniszczeniu, które naprawiano już mniejszemi kamieniami, zmieszanemi z cegłą. Najlepiej obwarowali Chocim Turcy w 1718 r., powoławszy do odbudowy biegłych inżynierów francuskich. Mimo to musieli Turcy dwukrotnie ustępować z niego przed wojskiem rosyjskiem w latach 1739 i 1769. Od 1812 r. należał zamek do wojny światowej stale do Rosji.

Wewnątrz zamku, jak głosi podanie, znajdowała się niegdyś cerkiew św. Mikołaja, wybudowana przez księżniczkę grecką, Zofję. Śladem tej cerkwi są czerwone krzyże z cegły palonej, umieszczone na zewnątrz murów i kaplica, zamieniona później na meczet turecki. Ściany wspomnianej świątyni są obecnie obdrapane i poobijane. Tu i ówdzie tylko na zachowanym tynku widać szczątki dawnych malowideł; co one jednak przedstawiały, odgadnąć trudno.

Obszernym otworem zewnętrznym wchodzi się do olbrzymich podziemi zamkowych, dzisiaj w wielu miejscach zasypanych przez gruzy i większe odłamki murów, wśród których szuka ochrony przed żarem słonecznym, pasące się opodal bydło. Całość pod-

Abisynja otrzymała konstytucję i parlament.

Konstytucja abisyńska składa się z sześciu artykułów.

Ostatnia monarchja absolutystyczna przestała istnieć. Abisyński negus negesti, główny ze swych modernistycznych poglądów cesarz Ras Tafari w uroczystej formie nadał swemu narodowi Konstytucję, ustalając nowe zasady ustroju parlamentarnego. Wobec około sześćdziesięciu władców prowincjonalnych („rasów"), dygnitarzy etjopskich i korpusu dyplomatycznego odbył się w Addis - Abebie uroczysty ceremonjał podpisania aktu konstytucyjnego.

Jest to bodaj że najkrótsza Konstytucja na kuli ziemskiej.

W sześciu bowiem artykułach ujmuje wszystkie zasady nowego ustroju Abisynji. Artykuł pierwszy, wzorem wielu konstytucyj europejskich, stwierdza, że Etjopja pozostaje krajem jednolitym, niepodzielnym, „jak członkowie jednej rodziny". Kraj rządzić się będzie Konstytucją, pod kierunkiem cesarza — „negusa negesti". Drugi artykuł ustala zasadę supremacji prawa, które stosowane będzie względem wszystkich bez różnicy obywateli. Artykuł trzeci wprowadza parlament, składający się z dwóch Izb. Członkowie parlamentu desygnowani będą przez poszczególne prowincje i zatwierdzani przez cesarza. Uchwały Izb ustawodawczych, zapadłe większością głosów, po uzyskaniu sankcji cesarza, stają się prawem. Artykuł czwarty nakłada na cesarskich ministrów obowiązek przestrzegania zasad Konstytucji i praw, uchwalanych przez parlament. Artykuł piąty zapewnia tron abisyński obecnie rządzącej dynastji (przepis ten jest o tyle ważny, że sam Ras Tafari dość krętemi ścieżkami kroczył, zanim zdobył koronę królowej Saby). Wreszcie artykuł szósty i ostatni, podkreślając, że Konstytucja ma na celu przyspieszenie rozwoju i modernizację kraju, zaznacza, iż postęp nie powinien naruszać starodawnych zwyczajów.

W tym właśnie ostatnim przepisie tkwi największa bolączka Abisynji. Jak wiadomo, kraj „negusa negesti" jest jedynym, w którym dotąd kwitnie handel niewolnikami. Na żądanie Ligi Narodów, która od tego uwarunkowała przyjęcie Abisynji w skład swych członków, Ras Tafari wydał dekret, znoszący niewolnictwo i zakazujący handlu niewolnikami.

Wszystko ograniczyło się jednak tylko do strony formalnej. Liga Narodów uważa sprawę za załatwioną. Niewolnictwo w Abisynji istnieje jednak nadal, a Konstytucja nie zawiera zasadniczego przepisu o jego zniesieniu. Przeciwnie, hołd dla starych obyczajów niedwuznacznie daje do zrozumienia, że barbarzyński system niewolnictwa zostanie utrzymany.

H.

Labour Party wzywa Mac Donalda

do złożenia mandatu poselskiego.

Londyn, 30 sierpnia. (PAT.). Dziś popołudniu odbyło się zebranie lokalne stronnictwa labourzystów w okręgu Seaham, które jak wiadomo, reprezentowane jest w parlamencie przez Mac Donalda. Zebranie powzięło rezolucję, domagającą się od Mac Donalda zrzeczenia się mandatu.

Otwarcie Kongresu mniejszości narod.

Genewa, 30 sierpnia. (PAT.). Dziś rozpoczął swe doroczne obrady kongres mniejszości narodowych. Przewodniczy mu p. Wilfam. Kongresowi przedłożono obszerne sprawozdania opracowane przez sekretarjat tej organizacji o położeniu mniejszości w Europie. Odnośnie Polski, sprawozdanie zawiera bardzo nieliczne ustępy utrzymane w tonie objektywnym. Na kongresie będą wygłoszone referaty o położeniu mniejszości w różnych krajach. Również będą omawiane sprawy rozbrojenia i bezpieczeństwa.

„Temps" o oświadczeniu Litwinowa.

Paryż, 30 sierpnia. (PAT.). Omawiając pobyt Litwinowa w Berlinie, „Temps" pisze. Obecność Litwinowa w Berlinie wzbudza szczególne zainteresowanie w związku z kwestją paktu o nieagresji. Należy w deklaracji Litwinowa podkreślić kilka widocznych sprzeczności. Nie widać dokładnie do czego zmierza twierdzenie Litwinowa, że niema żadnych rozmów pomiędzy Moskwą a Warszawą, podczas gdy przyznaje on, Litwinow, że istotnie poseł polski w Moskwie, Patek, wystąpił z nowem oświadczeniem (communication), podczas gdy sam głosi, iż ZSSR. pragnie zawierać pakty o nieagresję ze wszystkiemi państwami ościennemi Związku Sowieckiego i przyznaje, że pakt rosyjsko-polski, wykluczałby wszelką możliwość agresji przeciwko Polsce. Minister Zaleski w oświadczeniu, złożonem w czasie wczorajszego bankietu na Wystawie kolonjalnej przejrzyście i dokładnie to stwierdził. „Temps" stawia sobie pytanie, czy dwuznaczne oświadczenie Litwinowa nie zmierzało do uspokojenia Niemców co do ewentualnego układu francusko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego. Również z niepokoju Niemców wobec możliwości takiego układu, należy wyciągnąć wniosek, że traktat zawarty między Sowietami a Niemcami w Berlinie posiada istotnie ostrze skierowane przeciwko Polsce.

Wszystkie deklaracje — pisze „Temps" nie przeszkodzą, że traktat o nieagresji między Francją a Sowietami zostanie zawarty, równocześnie (rozumie się) z umową gospodarczą, warującą wszystkie nasze prawa co do długów i niektórych interesów dotyczących wymiany handlowej. — Jedynie w wypadku, kiedy Polska i Rumunja uzyskają również gwarancję, czy to bezpośrednio, czy wspólnie pomiędzy 3 państwami, przeciwko jakiejkolwiek agresji ze strony Rosji. Poza tem nie będzie między Moskwą a Paryżem żadnych paktów o jakimkolwiek innym charakterze.

W sprawie

redukcyj sił w Kuratorjum Lwowskiem.

Wobec pogłosek, jakoby Kuratorjum lwowskie zwolniło kilka tysięcy sił nauczycielskich — dowiadujemy się ze sfer kompetentnych, że wiadomości te są grubo przesadzone.

W całym okręgu Kuratorjum lwowskiego skreślono 336 etatów w szkołach powszechnych, 51 w seminarjach i 74 w szkolnictwie średniem.

Nadto skreślono etaty sekretarzy w gimnazjach i seminarjach i lekarzy szkolnych. Wszystkie te redukcje nie przenoszą 600 osób. Nie wynika jednak z tego, jakoby pozbawiono szkoły średnie sekretarzy, a dzieci pomocy lekarskiej. Do sekretarjatu będą przyjmowane siły kontraktowe, zaś lekarze szkolni nie będą urzędnikami, jeno Kuratorjum będzie angażować siły lekarskie na pewną liczbę godzin. Jedynie w szkołach zawodowych ze względu na specjalne wymagania, sekretarze będą zachowani.

Równocześnie Kuratorjum przystąpiło do pensjonowania sił nauczycielskich, dojrzałych już do pensjonowania, a które czy to ze względu na stan zdrowia, czy też niezdolności, nie nadają się do służby. Liczba spensjonowanych nie dosięga dotychczas co osób. W miejsce spensjonowanych przyjmowani będą nauczyciele i nauczycielki zwolnione z posad.

Przez redukcję sił nauczycielskich nauka nie ucierpi — skomasowane bowiem zostaną klasy o mniejszej liczebności. Mimo te redukcje ogłasza się, jak rokrocznie, konkursy na nowe posady i tu pierwszeństwo będą miały siły zwolnione.

Zarejestrowanie w Genewie konwencyj ratyfikowanych przez Polskę.

Sekretarz generalny Ligi Narodów zarejestrował ostatnio ratyfikację przez Polskę dwóch nowych międzynarodowych konwencyj pracy, przyjętych na 9-tej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, a mianowicie: konwencji o umowie najmu marynarzy i konwencji o repatrjacji marynarzy.

Wraz z temi dwiema konwencjami, liczba międzynarodowych konwencyj pracy, ratyfikowanych przez Polskę, wzrosła do 16-tu.

ziemi, robi swojemi wielkiemi rozmiarami duże wrażenie; z drugiej strony zaniedbanie i pustka, jaka stąd wieje działa przygnębiająco na widza. Cały ponadto dziedziniec zamkowy zasiany jest ciężkiemi płytami kamiennemi, zakrywającemi wejście do lochów, z których wiele jest ciasnych i pozbawionych światła. Czy nie były one kaźnią skazanych na śmierć głodową, lub miejscem wtrącania oskarżonych, czy podejrzanych, przed wydobyciem z nich zeznań?

Obok lochów, godną widzenia jest szeroka studnia, mająca około 60 m. głębokości. Sławne tu były także, założone przez Turków wodociągi, dostarczające czystej wody z odległych pagórków; śladów ich jednak dzisiaj nie można się już doszukać.

Najbardziej imponująco wygląda część obronna zamku. Pierwsze sklepienie, na które można dostać się po wysokiej, przełamanej drabinie, przeznaczone było dla artylerji; duże okrągłe otwory dla luf armatnich, wraz ze specjalnemi rowkami, w których składano kule, mogą jeszcze dzisiaj spełniać swoją rolę. Szczyty murów zewnętrznych, grubości około 5 m., przeznaczone dla lżejszych armatek i strzelców, łączą narożne baszty, z których roztacza się prześliczny widok na dolinę Dniestru, Okopy Św. Trójcy, Żwaniec, należący dziś do Republiki sowieckiej i terytorjum rumuńskie. Podziw ponadto budzą półkoliste, kamienne sklepienia sufitów, których jest po dwa w każdej baszcie.

Poza bramą południową, zachowaną w dobrym stanie, będącą dzisiaj placówką rumuńskiej straży granicznej, stoi dawna wieża obserwacyjna, dawniej niewątpliwie wysoka, obecnie urwana w połowie, ponad pierwszym krużgankiem, przez zabłąkaną, może, kulę armatnią w czasie wojny, lub przez uderzenie pioruna.

Samo miasto Chocim, leżące niedaleko zamku, jest niezwykle brudne i zaniedbane. Domy przeważnie drewniane, parterowe, z wystającemi daleko podcieniami, przypominają podupadłe miasteczko prowincjonalne z czasów Polski przedrozbiorowej. Po chodnikach spaceruje swobodnie nierogacizna, gęsi i kaczki, podczas gdy przechodnie muszą iść jezdnią, pełną wyboi i błota. Tu i ówdzie widzi się siedzących na chodnikach przekupni, zachwalających krzykliwie brzoskwinie, kawony i melony po bardzo niskich cenach. Mieszkańcy przeważnie żydzi nie znają wogóle języka polskiego, a co dziwniejsze, rozumieją słabo język niemiecki; porozumieć się można z nimi jedynie w języku rosyjskim, lub w żargonie żydowskim.

Lepsze wrażenie czyni na podróżnym okolica cerkwi i widniejących już zdala koszar wojskowych.

Łucjan Kurdybacha.

Kulawy znajomy.

W jednym z dzienników jugosłowiańskich pojawiło się następujące ogłoszenie: „Uciekła szara papuga z czerwonym ogonem. Mówi dwoma językami i wabi się „Kokoszka". Kto ją znajdzie lub złapie, otrzyma 2.000 dynarów nagrody".

Dwa tysiące dynarów nawet w mieście trudno zarobić. Toteż każdy, kto miał oczy, szukał szarej papugi z czerwonym ogonem. Przeszukano wszystkie zakamarki w mieście, wszystkie drzewa w ogrodach i parkach, ale papugi nikt nie mógł znaleźć.

Pewnego wieczora szedł sobie drogą do domu jakiś robotnik. Wtem nagle ktoś krzyknął: „Serwus!" Robotnik rozglądnął się dokoła, ale nikogo w pobliżu nie było. Ledwie uszedł kilka kroków, znowu ktoś za nim wrzasnął niecierpliwie „Serwus!". Robotnik przystanął. — Zdawało mu się, że głos idzie z góry. Patrzy na drzewo, ale nic nie widać. Zboczył na kraj gościńca, a tu znowu ktoś mu nad głową zaskrzeczał: „Serwus!" Spojrzał mimowoli w górę i co za szczęście! na drucie telegraficznym siedzi papuga szara z czerwonym ogonem i patrzy nań figlarnie.

„Ach to ty Kokoszka?" — I aż podskoczył z radości. Wiedział bowiem o tem, że wszyscy jej szukają. Nie wiele myśląc, począł się drapać na słup. Ale że był kulawy na jedną nogę, więc sztuka akrobatyczna się nie udała. Zrozpaczony stanął pod słupem i przeklinał swoje kalectwo. A papuga litując się nad ludzkiem nieszczęściem, sama zlazła ze słupa i usiadła na jego ramieniu.

Nie wierząc swemu szczęściu, robotnik uścisnął progocennego ptaka i czemprędzej ruszył ku miastu. Papuga również była zadowolona. Kiedy przyszli do domu, papuga nagle rzekła: „Kokoszka chocze kawe!" Stało się zadość jej życzeniu.

Na drugi dzień robotnik, odszukawszy adres właściciela, odniósł ptaka i dostał obiecaną nagrodę. Ale radość jego została zmącona trochę nieprzyjemnym incydentem. Oto, kiedy był w pokoju właściciela papugi, zobaczył tam jakiegoś pana, który tak samo kulał, jak on. Teraz dopiero zrozumiał, dlaczego papuga dała się złapać. Siedziała głodna na słupie telegraficznym i nie było komu podać jej ulubionej kawy. Aż tu nagle los przysłał jej kulawego. W zmroku nie mogła rozpoznać i pomieszała go z przyjacielem swojej pani.

KRONIKA

SIERPIEŃ
31
Poniedziałek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Rajmunda
Gr.-kat. Ławra
Wschód słońca g. 4 m 36
Zachód „ 18 m 12
Długość dnia g 13 m 36

LWOWSKA

TEATR WIELKI.
Nieczynny aż do odwołania.

TEATR ROZMAITOŚCI.
Poniedziałek, 31 bm., o godz. 7.30 w.: „Ulica". Występ Teatru Ateneum.

TEATR MAŁY.
Dziś i dni następnych nieczynny.

Teatr Ateneum w Teatrze Wielkim. Począwszy od dnia 1 września br. występy Teatru Ateneum pod kierownictwem Stefana Jaracza odbywać się będą w sali Teatru Wielkiego, zamiast, jak dotąd, w sali Teatru Rozmaitości.

Dziś, w poniedziałek, Ateneum gra „Ulicę" w Teatrze Rozmaitości. Od wtorku, 1 września znakomity gość Stefan Jaracz z doskonałym swym zespołem przenosi się do Teatru Wielkiego i nadal grać będzie arcyciekawą sztukę pt. „Ulica", w której niezrównanie kreuje główną postać Franka Morana.

REPERTUAR KINOTEATROW.
APOLLO: „Żar walca".
CHIMERA: „Klub bezdzietnych", komedja.
COLOSSEUM: „Grzechy ulicy" oraz „Lawina".
KOPERNIK: „Rango" i „W tajemniczym wąwozie".
LEW: Podw. program: „Wojna i miłość" oraz „Oszust i Texas".
MARYSIEŃKA: „Rango" i „W tajemniczym wąwozie".
OAZA: „Niebezpieczny raj" i „Romans sentymentalny".
PALACE: „Romans kadeta i 3 wykolejeńcy".
PAN: „Mikość kozaka".
PASAŻ: „Ludzie bezdomni".
PROMIEŃ: nieczynne.
STYLOWY: „Pat i Patachon jako strzelcy" oraz Ken Maquard.

KINOTEATRY W PRZEMYŚLU.
POLONJA: Niebezpieczny romans.
OLYMPJA: Branka wodza.
ŚWIT: Książęta na wygnaniu.
UCIECHA: Przygody lorda Cliftona.

Zgon ks. Stanisława Sokołowskiego. W sobotę zmarł we Lwowie po krótkiej chorobie proboszcz parafji św. Mikołaja, ks. dr. Stanisław Sokołowski, przeżywszy lat 63. Ksiądz Sokołowski cieszył się wielką popularnością wśród swych parafjan, był postacią znaną i cenioną.

Gimnastyka w Sokole-Macierzy rozpoczyna się po wakacjach w dniu 1 września 1931 i będzie się odbywać, jak zawsze, dla mężczyzn w poniedziałki, środy i piątki, zaś dla kobiet we wtorki, czwartki i soboty w godzinach wieczornych. Poprzednie wpisy i wydawanie kart wstępu, bez których wstęp na salę niedozwolony, codziennie w kancelarji ul. Zimorowicza 8 w godzinach od 18-ej do 20-tej.

Zarząd T-wa Chóru paraf. im. św. Elżbiety zawiadamia zespół śpiewaczy, że próby Chóru rozpoczną się we wtorek, dnia 15 września b. r. o godz. 7-mej wieczór w sali parafjalnej (pl. Bilczewskiego 5), pod kierownictwem prof. M. Woźnego i odbywać się będą we wtorki i piątki o godz. 7 wieczór.

Cztery zamachy samobójcze. Onegdaj wieczorem napiła się niejaka Małka Nadel na ul. Skarbkowskiej w zamiarze samobójczym większej ilości lysolu. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka Nadlówny, która jest umysłowo chorą, pozostawił ją opiece domowej.

W realności przy ul. Bema 3, niejaka Zofja P., służąca, licząca lat 20, usiłowała pozbawić się onegdaj życia przez wypicie jodyny. Pogotowie ratunkowe odwiozło niedoszłą samobójczynię do szpitala w stanie groźnym. Przyczyną zamachu była zawiedziona miłość.

W dniu wczorajszym 18-letnia Lorka L. (Źródlana 2) w zamiarze samobójczym skoczyła z balkonu II piętra na bruk podwórza. Pierwszej pomocy desperatce udzieliło Pogotowie Rat. Powodem rozpaczliwego kroku — nieszczęśliwa miłość rodzinne.

Epilogiem śmiertelnym zakończył się wypadek w gmachu Okr. Zw. Kasy Chorych przy ul. Dwernickiego. Zajęta tam służąca Jadwiga Sroka otruła się jakimś nieznanym roztworem. Lekarz dzielnicowy dr. Kielanowski stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Instytutu Medycyny sądowej.

Motocyklista przejechał chłopca. Na szosie janowskiej jakiś motocyklista przejechał onegdaj wieczorem 15-letniego Stefana Gelysza, zam. w Rzęsnie Ruskiej. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło u Gelysza obrażenia na całem ciele i odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala powszechnego.

Auto najechało na wózkarza. Szofer autodorożki LW. 8149 Jan Sienków, zam. na Zniesieniu, ul. Szewczenki 11, jadąc ulicą L. Sapiehy najechał na wózkarza Józefa Schwagla (lat 55). Wózkarz doznał szeregu kontuzyj. Pierwszej pomocy udzieliło mu Pogotowie Rat., które go odwiozło do szpitala. Z szoferem spisano protokół.

KRAJOWA

TORUŃ. **Rysy na ratuszu toruńskim.** W północno-zachodniej części ratusza toruńskiego ukazały się rysy, co skłoniło Urząd wojewódzki do przeprowadzenia szczegółowych badań, które wykazały, że powodem lekkiego zarysowania się ścian było obniżenie się w ubikacjach piwnicznych, odstąpionych konfraterni artystów podgórz, przez co naruszone zostały fundamenty. Komisja zaleciła betonowe ostemplowanie fundamentów.

PRZEMYŚL. **Skazanie b. posła Gruszki.** Sąd grodzki w Przeworsku rozpatrywał sprawę Brunona Gruszki, byłego posła i sekretarza stronnictwa ludowego „Piast", oskarżonego o obrazę osoby Prezydenta Rzeczypospolitej. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał Gruszkę na karę 14 dni aresztu z zamianą na 70 zł. grzywny.

STANISŁAWÓW. **Zastrzelenie leśniczego.** W dniu dzisiejszym został zastrzelony w Majdanie, pow. Bohorodczany, leśniczy Aleksander Kowalski, przez Jozafata Iwaniszyna. Zabójstwo zostało popełnione w czasie bójki, powstałej między pijanymi parobkami. Sprawca zabójstwa został mianowicie pobity przez jednego z nich i chcąc się na nim zemścić, wystrzelił, zabijając przez pomyłkę leśniczego. Następnie zabójca zbiegł. Pościg zarządzono.

STUDJUM POLITYCZNE JANA ŚCIBORA
p. t.
„Piłsudczycy jako element państwotwórczy“,
JEST DO NABYCIA W NASZEJ ADMINISTRACJI (UL. SŁOWACKIEGO 6.)
II-GIE WYDANIE PO 1 ZŁ. 50 GR. ZA EGZEMPLARZ.

Spadek czytelnictwa w Austrji.

Niedawne bankructwo jednej z największych firm księgarskich w Wiedniu (Firmy Lechner) jest w ścisłym związku z ogólną sytuacją na wiedeńskim rynku księgarskim, co przypisać należy temu, że w ostatnich latach daje się zauważyć znaczny spadek popytu na książki.

Z drugiej strony zjawisko to przypisać należy temu, że na wiedeńskim rynku księgarskim pojawiły się t. zw. „Bücherschwemmen" t. j. sklepy księgarskie, rzucające na rynek książki beletrystyczne po cenach nadzwyczaj niskich. Sklepy te oczywiście silnie konkurują z solidnemi firmami księgarskiemi. W oknach wystawowych takich sklepów wystawia się całe serje doborowych, gustownie oprawnych książek beletrystycznych po szylingu albo po 2 szylingi za egzemplarz.

To jednakowoż nie jest głównym powodem kryzysu na rynku księgarskim. Przypisać go należy raczej ogólnemu spadkowi popytu na książki. Ludność wiedeńska obecnie mniej czyta. Świadczy o tem statystyka Bibljoteki centralnej, która wykazuje, że najwięcej czytano w roku 1919 (przeszło 10 miljonów tomów). Od tego czasu cyfra ta spada w roku 1930 w bibljotece tej przeczytano tylko 3 i pół miljona tomów.

Upadek ten daje się zauważyć przedewszystkiem w dziale książek naukowych i popularno-naukowych. Ludność czyta chętniej dzienniki. Zmniejszenie się popytu na książki przypisać również należy rozwojowi kin, radja i sportu, głównie turystyki i łyżwiarstwa, które to sporty po wojnie znalazły masy zwolenników.

Poradnia dla samouków.

Nakładem P. M. S. ukazała się broszura Miry Małachowskiej p. t. „Poradnia dla Samouków Polskiej Macierzy Szkolnej". Wydanie II, poprawione i uzupełnione. Książeczka ta, orjentująca ogół w działalności Poradni, popularyzuje zarazem zagadnienie samouctwa. Wybrane z kilkoletniej korespondencji listy odzwierciadlają mniej więcej wiernie najbardziej charakterystyczne potrzeby ogółu samouków, ich niezaspokojone pragnienia, podsycane głodem wiedzy i życia. Rozdziały poświęcone znaczeniu książki w samouctwie, umiejętności czytania, przeglądowi książek polecanych do czytania, sprawdzaniom postępu w samouctwie, pracy samouka, wykształceniu ogólnemu i specjalizacji mają praktyczną wartość dla całego szerokiego zastępu samouków, garnących się do nauki. Książeczkę uzupełniają informacje w sprawie egzaminów samouków.

Pomoc dla bezrobotnych.

Zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża wydał w dniu wczorajszym okólnik do wszystkich swych oddziałów i okręgów na terenie całego Państwa w sprawie podjęcia akcji pomocy dla bezrobotnych. Akcja pomocy bezrobotnym, organizowana przez P. C. K. obejmować ma: dokarmianie najbiedniejszych bezrobotnych, opiekę nad rodzinami, niesienie pomocy na wypadek chorób, akcję zapobiegawczą przed chorobami nagminnemi, oraz zbiórkę odzieży i produktów spożywczych.

Poszczególne oddziały i okręgi P. C. K. prowadzić będą swoją akcję w porozumieniu z miejscowemi władzami, koordynując ją z akcją Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia.

Ostatnie wiadomości z miasta.

GDY WRÓCĄ Z WYWCZASÓW. Flora Dawid (Gołąba 10) i dr. Bergman Herman (Mączna 20) nie będą mogli rozpoznać swoich własnych mieszkań. Wczoraj bowiem w obu tych lokalach grasowali złodzieje.

PO ODERWANIU KŁÓDKI dostał się złodziej do mieszkania Nachta Marka (Pijarów 9), skąd skradł garderobę wartości 2.690 zł.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO. Dziadówna Zofja, lat 20 (Bema 4) wypiła wczoraj na chodniku większą ilość jodyny. Pogotowie odwiozło despenatkę do szpitala. Powód nieznany.

SPADŁ Z LATARNI. Wander Majer wylazł wczoraj po drabinie na latarnię (Droga Wulecka), ażeby zapalić lampę naftową. W czasie tej manipulacji spadł i złamał sobie rękę.

BIEDNY KOŃ. Filuś Michał zbił tak silnie swego konia, że biedne zwierzę padło na ziemię. Na barbarzyńcę poszło doniesienie karne do policji.

DOBROBYT TWÓJ JEST ZALEŻNY OD DOBROBYTU PAŃSTWA!!!
Zapisz się sam i zapisz swoich bliskich w poczet członków Komitetu Floty Narodowej!!
Wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. Nr. 30 lub do Centrali Komitetu Floty Narodowej, Warszawa, Elektoralna 2 (Min. Przem. i Handlu)

Otwarcie Oddziału P. K. O. we Lwowie.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, zabiegi sfer gospodarczych we Lwowie w sprawie otwarcia w tem mieście Oddziału PKO., zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, ponieważ w dniu 1 października br. zostanie otwarty oddział tej pożytecznej Instytucji.

Zakres działalności tego Oddziału obejmie:

I. W DZIALE OSZCZĘDNOŚCIOWYM:

a) przyjmowanie wpłat i dokonywanie wypłat doraźnych na książeczki zwyczajne, mające obieg pocztowy;

b) przyjmowanie wpłat na książeczki premjowane;

c) przyjmowanie wpłat i dokonywanie wypłat na książeczki (złote w złocie);

d) przyjmowanie wpłat i dokonywanie wypłat bez ograniczenia na książeczki oznaczone pieczęcią: „subkonto Lwów", na które dokonywane będą wpłaty tylko w Oddziale we Lwowie.

II. W DZIALE OBROTU CZEKOWEGO:

Wykonywanie tych samych czynności, jakie w tym dziale wykonują urzędy pocztowe.

III. W DZIALE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE:

Prowadzenie i pozyskiwanie ubezpieczeń w rejonie miasta Lwowa oraz Województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, jak również instruowanie na tym obszarze urzędów pocztowych w zakresie ubezpieczeń na życie.

Decyzję tę należy powitać z uznaniem, gdyż Oddział PKO. we Lwowie niewątpliwie w krótkim czasie rozwinie swoją pożyteczną działalność na szeroką skalę.

Kronika przemyska.

Redukcje w Wojskowych Zakładach Samochodowych. — Komitet niesienia pomocy bezrobotnym. — Rozprawa o nadużycia w Chyrowskiej Spółdzielni Pożyczkowej. — Żona Xantypa morduje męża siekaczem.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*)

Na zarządzenie Władz wojskowych zostały przeniesione z Jarosławia do Przemyśla Wojskowe Warstaty Dyonu Samochodowego. W związku z tem kilkudziesięciu robotników otrzymało 14-dniowe wypowiedzenie i zostało zredukowanych. Niewiadomo tylko czy zredukowana załoga będzie uzupełnioną z pośród bezrobotnych robotników przemyskich czy też stan poredukcyjny będzie nadal utrzymany.

* *

W dniu 29 b. m. odbędzie się na zaproszenie p. starosty Michałowskiego zebranie przedstawicieli wszystkich ugrupowań społecznych i Władz, poświęcone sprawie zawiązania komitetu do walki z bezrobociem i niesienia pomocy bezrobotnym, niemającym prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia. Nadchodząca zima nasuwa, że liczba bezrobotnych w roku bieżącym, a w szczególności w t. zw. sezonie martwym będzie daleko większą niż w roku ubiegłym, a to w związku z dochodzeniem do punktu kulminacyjnego kryzysu gospodarczego, jaki nasz kraj przeżywa wraz z całym światem.

* *

Głośna afera z fałszywemi wekslami znalezionemi w czasie rewizji w Spółdzielni Oszczędności i Pożyczek w Chyrowie, znajdzie niebawem swój epilog w Sądzie Okręgowym w Przemyślu, przed którym stanie jako oskarżony dyrektor tej spółdzielni Lachowicz, b. urzędnik w parowozowni w Chyrowie. Suma nadużyć sięga cyfry 60.000 złotych, na które spółdzielnia posiadała w depozycie fałszywe weksle.

* *

Niewesoły żywot wiódł przy boku swej niedobrej małżonki robotnik B. Fiałkowski, który stroniąc od ogniska domowego przebywał często w przemyskich knajpkach, gdzie rozumie się za kołnierz „czystej" nie wylewał. Wracając pełen animuszu do domu zbuntowany przez swoich kamratów bił żonę, ile się tylko dało. Ostatnio żona Fiałkowskiego spodziewając się większych niźli zwykle wybuchów ze strony męża, uciekła do krewnych do Husakowa. W ślad za żoną udał się Fiałkowski, gdzie przyszło do awantury, po której zmęczony Fiałkowski ułożył się do snu. W nocy żona porwawszy siekacz kuchenny zadała Fiałkowskiemu kilka cięć w głowę, których skutek był śmiertelny. Morderczynię odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Przemyślu.

Z. S.

Sprawa wyszukania zajęcia

dla bezrobotnych i zredukowanych pracowników umysłowych.

Jeden z dzienników warszawskich („Kurjer Poranny") rzucił przed miesiącem hasło — „zredukowani na rolę"! Sprawa wywołała tak wielkie zainteresowanie, że redakcja w krótkim czasie została zasypana korespondencjami, z których jedne zgłaszały już zdecydowanych kandydatów, inne wyrażały wątpliwość, czy coś podobnego da się wogóle zrealizować. Dyskusja nie była w każdym razie bezowocna. Oto w tych dniach zawiązał się nawet w Warszawie Komitet Organizacyjny, który opracował statut i nawiązał kontakt z miarodajnymi czynnikami.

Nie ulega wątpliwości, że osadzenie zredukowanych pracowników umysłowych na roli, o ileby planowo doszło do skutku, zmieniłoby fizjognomję naszej wsi i wniosłoby dużo wartości kulturalnych. Niejeden chłop, widząc pracującego na roli inteligenta, nabrałby większego szacunku dla własnego zawodu, który mu się dotychczas wydawał czemś niskiem i pogardy godnem. Już ten moralny walor byłby bardzo duży. Są jeszcze inne niemniej ważne momenty. Inteligent nie pracowałby bezplanowo i nie traciłby tyle czasu na bezpożyteczną robotę, lecz szukałby coraz to innych środków, aby sobie pracę ułatwić i uczynić ją bardziej zyskowną.

Niestety tyle ziemi do rozdziału nie mamy, jak również i tyle kredytu, potrzebnego do założenia wzorowych farm osadniczych. Ponadto nie wszyscy kandydaci nadawaliby się do pracy na roli, która wymaga wiele cierpliwości i niewygód. Lecz rola nie jest bynajmniej jedynym warstatem potrzebnym na wsi. Każda wieś posiada przecież sklepik, przydałaby się jej także i spółdzielnia czy kasa, której niema komu prowadzić. Gdyby więc takiemu zredukowanemu dać trafikę czy sprzedaż innych towarów monopolowych, mógłby on, mając podstawę egzystencji, zająć się organizacją podaży i zbytu na rynkach miejscowych. Jeżeli więc nowoutworzony Komitet Organizacyjny dobrze obmyśli plan i skupi dokoła siebie odpowiednią ilość jednostek bezwzględnie rzetelnych i energicznych, Rząd niewątpliwie przyjdzie z pomocą i będzie szedł na rękę wszelkim uczciwym i celowym zamierzeniom organizatorów.

We wsi naszej znalazłoby się także miejsce i dla naszych bezrobotnych, a specjalnie robotników ukwalifikowanych. Wieś bowiem potrzebuje i porządnego kowala i ślusarza i krawca i stolarza, szewca czy nawet fryzjera. Wszyscy ci, gdyby się zadowolili małym początkiem, mogliby stworzyć wcale korzystną podstawę egzystencji. Nie jest zupełnie prawdą, że na wsi panuje także bezrobocie i dla rzemieślnika miejsca niema. Wystarczy bowiem zbadać, ile gotowych ubrań wiedeńskich, obuwia, garderoby damskiej i bielizny pochodzenia obcego konsumuje rocznie wieś. Trzebaby tylko zorganizować odpowiednią konkurencję, umieć zdobyć klijentelę czyto przez dogodne warunki spłaty, przez wymianę na produkty rolne wprost, czy przez uwzględnianie lokalnego gustu i odpowiednią reklamę swojego wyrobu.

Jak dalece aktualny jest ten problem nietylko u nas, ale i w znacznie od nas bogatszych krajach Europy, świadczy o tem artykuł, jaki się pojawił niedawno w jednym z największych pism angielskich „Daily Express", który wystąpił z postulatem osadzenia na roli w Anglji 500.000 bezrobotnych, podkreślając przytem możliwość wytworzenia w przyszłości z tego środowiska — poważnego rynku nabywców na towary angielskie. W tym celu wspomniane pismo domaga się od Rządu, aby 1) nałożyć podatki na importowane do Anglji środki żywnościowe, 2) dać nowemu farmerowi pierwszeństwo na rynku angielskim. Uzasadniając swoje stanowisko, dziennik angielski podnosi m. i. także i to, że nowa grupa osadników z pośród dzisiejszych bezrobotnych utworzy silną warstwę nowych konsumentów, która wpłynie pomyślnie na zwiększenie konsumcji wszelkiego rodzaju artykułów przemysłowych. Wywody te idą zupełnie po myśli genialnego przemysłowca amerykańskiego, Forda, który twierdzi, że kryzys obecny, polegający na nadprodukcji, zwalczyć można jedynie przez wzmożenie konsumpcji, a to jest możliwe jedynie przez stworzenie nowych grup konsumentów.

Rozwiązanie tego zagadnienia na naszym terenie jest może o tyle łatwiejsze, że u nas właściwie nadprodukcji niema, jest tylko zbyt niska stopa życiowa, brak organizacji pracy i nieumiejętność we wzajemnem ułatwianiu sobie wymiany własnych produktów. Na dowód można przytoczyć choćby fakt, że nasze letniska i zdrojowiska zmuszone są sprowadzać produkty warzywne z większych miast, ponieważ najbliższe wsie nie chcą czy nie umieją pzygotować odpowiedniej ilości produktów ogrodowych i mlecznych dla letnika.

Poruszony przez dziennik warszawski problem zawiera tyle twórczych myśli i tyle korzystnych możliwości, że warto, aby się na ten temat wypowiedzieli tak fachowcy jakoteż i bezpośrednio w tem zainteresowani pracownicy.

I. K.

Jak mógł zginąć Andrée?

Przygoda, jaka spotkała załogę parowca „Quest", wysłanego na północny Ocean Lodowaty na dalsze poszukiwania śladów ekspedycji Andrêe'go, rzuca nowe światło na warunki, wśród jakich zginęli Andrêe i jego towarzysze. Okręt „Quest" stał u wybrzeży pustej, niegościnnej, arktycznej wyspy Vitö, która stała się grobem Andrêe'go. Przez większą część roku smutna ta wyspa spowita jest gęstemi chmurami, to znów nieprzebitą mgłą. Pewnego dnia jednak, gdy u brzegów wyspy gościł statek „Quest" z ekspedycją, mgła się nagle podniosła i załoga ujrzała fatamorganę wybrzeża północno-wschodniego — długi połyskujący w blasku słońca pas ziemi na horyzoncie.

Wypadek ten nasunął przypuszczenie, że również Andrêe mógł mieć tego rodzaju wizję. Prawdopodobnie wyruszył wówczas wraz z towarzyszami małą łódką na pobliski ląd, który zwodniczą wizję przyniosła mu fatamorgana. Po próżnem poszukiwaniu, wzburzone fale i bryły lodu zmusiły ich zapewne do powrotu, rzucając wkońcu zupełnie wyczerpanych na brzeg. Rozczarowanie i zmęczenie odebrało im zapewne resztkę sił i odwagi do walki ze zbliżającą się śmiercią.

Przypuszczenie to wyjaśnia również fakt, dlaczego po 33 latach zwłoki znaleziono na brzegu, a nie w głębi wyspy, gdzie nieszczęśliwi znaleźliby więcej osłony przed wiatrem i mrozem. Tak więc, najprawdopodobniej, fatamorgana, skądinąd wspaniałe, porywające zjawisko, stała się bezpośrednim powodem śmierci Andrêe'go i towarzyszy.

Ukarany podstęp zbrodniczy.

Przed kilkunastu dniami nastąpił w jednem z domów na przedmieściu Lyonu straszny wybuch, wskutek którego dom runął, a kilku jego mieszkańców straciło życie, kilkunastu zaś odniosło ciężkie rany.

Śród rumowisk zniszczonego domu znaleziono, między innemi, też zwłoki kobiety, której przez czas dłuższy nie można było zidentyfikować. Skrupulatne jednak śledztwo, przeprowadzone przez policję, wykazało wkońcu, że zabita jest panną Sangois, właścicielką zburzonego domu.

Ale zabita mieszkała z matką w innej zupełnie dzielnicy miasta, dlaczego więc znalazła się śród ruin domu zburzonego?

Wzięto wobec tego w ogień krzyżowy pytań 71-letnią matkę zabitej. Badana zaprzeczała uporczywie, aby wiedziała co o powodach znalezienia się córki na miejscu katastrofy. Policja wszakże nie dała za wygraną. Przedewszystkiem obdukcja zwłok panny Sangois wykazała, że tylko na głowie zabitej istnieje wielka rana, jakby zadana odłamkiem bomby, na reszcie zaś ciała nie znać śladów najdrobniejszych choćby zadraśnień lub uderzeń. Następnie stwierdzono, że zabita była bardzo zadłużona i niedawno ubezpieczyła swój dom na 90.000 franków. Wreszcie matka jej musiała przyznać, że znajdowała się z córką w dzień katastrofy w pobliżu zburzonego domu, świadkowie zaś zeznali, że widzieli w rękach matki ciężki, najwidoczniej, pakiet.

Wszystkie te dane pozwoliły ustalić, że panna Sangois, pragnąc uzyskać sumę, na którą dom swój ubezpieczyła, postanowiła wysadzić go w powietrze, przy wykonywaniu jednak swego zbrodniczego czynu sama poniosła śmierć, gdyż podłożona przez nią bomba wybuchła przedwcześnie.

Niedziela w Anglji.

W jednem z niemieckich pism zamieścił Kurt v. Stutterheim ciekawą korespondencję z Londynu opisując niedzielę londyńską, osławioną na całym świecie, jako dzień bez restauracyj, kin i teatrów. Feljetonista niemiecki rehabilituje jednak tę famę, rozszerzaną głównie przez biboszów i kinomanów. Umie znaleźć w londyńskiej i wogóle angielskiej niedzieli i lepsze jej strony, powiadając zaraz na wstępie, że niedziela w Londynie jest jak kobieta we Francji: „besser als sein Ruf".

Wiele już pisano o martwocie angielskich niedziel, ale turysta, a zwłaszcza cudzoziemiec, który chce poznać nietylko interesy Londynu, ale i duszę Londynu, nie powinien pomijać tego świątecznego dnia w stolicy Wielkiej Brytanji.

W dzień powszedni ulice i domy zatłoczone są masą ludzką. Zwłaszcza w City, niepodobna zatrzymać się choćby na chwilę, ani zatopić się w uroku tych starych uliczek i zaułków, które tak wielu ludziom znane są z Dickensa, a tak małej garstce — z autopsji.

Ale już w sobotę wieczorem, zaczyna miasto oddychać. Czuje się poprostu, jak prostują się mury i łuki bram, jak bruk, przez sześć dni rozbijany na śmierć, staje się biały i gładki, jakby teraz dopiero zaczynała dlań bić godzina życia. Cieszą się nawet czerwone (jak u nas) skrzynki pocztowe, że nie potrzebują wreszcie połykać listów; gdyż po północy w sobotę już się ich nie wybiera.

W żadnej stolicy świata tak się nie odpręża życie i ruch codzienny — i to z godziny na godzinę — jak w Londynie. Dlatego niedziela jest tu dniem prawdziwego odpoczynku, a przytem nie ofiarowuje nikomu męczących rozrywek. Teatry są, prócz paru klubów aktorskich, zamknięte i próby, czynione w parlamencie w kierunku otwarcia ich w niedzielę, spełzły na niczem. Do 6-tej popołudniu, jest obywatel angielski chroniony nawet przed kinem, a kawiarnie, herbaciarnie i restauracje nie dopuszczają do swych progów spleenowatych smakoszów. Tylko specjalne szynczki, zwane „pubs", otwierają o siódmej podwoje — na krótki zresztą czas — dla tych, co bez whisky strzeliliby sobie niezawodnie w łeb.

Jednem słowem w niedzielę londyńską, trudno naprawdę co innego czynić, jak podziwiać architekturę miasta, poprowadzić przyjaciela-psa do parku, a wieczór usiąść z książką przed kominkiem. To nie podnieca i nie bawi, zapewne, ale zato odświeża do pracy nazajutrz. Anglik nie zna wyrazu „Blaumontag"...

Zna zato wyraz „Weekend". Ten spopularyzowany obecnie na całym zachodzie sposób spędzania niedzieli jest czemś najbardziej męczącem i denerwującem w istocie. Zgoniony pracą człowiek, zamiast odpocząć w murach, względnie ogrodach Londynu, zamiast nabrać w siebie niedzielnej ciszy miasta i własnego domu, pędzi — na wyścigi ze śmiercią — w okolice podmiejskie, aby wśród hałasu i tłumu, samemu hałasować, męczyć się, fotografować trawkę i nadsłuchiwać na gramofonie „O donna Klara". A poniedziałkowe kroniki podają przeciętnie 10—15 ofiar „weekendowców", przejechanych i rozbitych na warjackiej drodze na „łono natury".

Inaczej wygląda niedziela na prowincji. Tutaj stoi młodzież w odświętnych, błękitnych ubraniach na „cmentarzu" kościelnym i na ulicach, aż do chwili, w której wybije sakramentalna godzina rosbefu i yorkshire-puddingu. Cała Anglja — od biedaka aż do miljonera je w niedzielę te dwie uświęcone potrawy i chyba jakiś odważny mąż Amerykanki, ośmieliłby się zadysponować na niedzielę n. p. pieczeń cielęcą. — Popołudniu grywa się w krokieta, a wieczorem bywają tańce — zależnie jednak nietylko od światopoglądu pana pastora, ale i od położenia geograficznego danej prowincji. Gdyż tu północna Anglja zawsze jest bardziej po purytańsku surowa, niż lekkomyślna Szkocja.

Ale teraz i na Północy już przeszły tradycje królowej Wiktorji. Wtedy odbierano nawet dzieciom w niedzielę zabawki i kazano im ruszać się powoli i statecznie. Dziś pogodny Bóg Szkocji stał się już tak postępowy, że nie denerwuje Go ani dźwięk fortepianu, ani skoki pięcioletnich chrześcijan, uprawiane w niedzielę. Podobno jednak specjalną przykrość sprawiłoby Mu, ujrzana z obłoków partja tennisa, albo druty i włóczki w rączkach „ladys"...

Ale jakkolwiek jest, w jakikolwiek sposób Anglicy święcą ten dzień, należy im się podziw i uznanie. Poza pewną formalistyką, kryje się piękny rys społeczny, który każdemu, najcięższej pracującemu człowiekowi na terenie Anglji, daje prawdziwy dzień wytchnienia. Od służby wymaga się w niedzielę możliwie najmniej usług i pan, który chce w święto zażyć przejażdżki wierzchem, sam sobie siodła i czyści konia, a „lady", potrzebująca auta dla siebie, musi w ten dzień poprosić o nie szofera i ofiarować w zamian inny wolny dzień w tygodniu.

Piękne zaprawdę i godne naśladowania wyrównanie śmiesznostek angielskiej niedzieli. J. G. Ł.

Muzeum kryminalne w Rzymie.

Zapewne w tym jeszcze roku nastąpi otwarcie „Muzeum Zbrodni i Kary“ w Rzymie. Liczne i nader rzadkie eksponaty każą przypuszczać, że muzeum rzymskie pobije wszystkie tego rodzaju instytucje, łącznie ze słynnem „Kriminal Muzeum“ w Dreźnie, oraz budapeszteńskiem „Muzeum Występku“.

Wśród eksponatów na szczególniejszą uwagę zasługuje bogata kolekcja białej broni, skrycie a własnoręcznie fabrykowanej przez więźniów przygotowujących ucieczkę. Jest tam, między innemi, prosty żelazny krucyfiks, w którym na pierwszy rzut oka trudnoby dopatrzeć się czegoś podejrzanego. Krucyfiks ten jednak, za tajemnem naciśnięciem otwiera się i po zdjęciu dolnej połowy, służącej jako pochwa, tworzy sztylet ostry jak brzytwa, którego rękojeść stanowi głowa Zbawiciela. Krzyżem tym jeden z więźniów zamordował dozorcę, a dwóch innych dotkliwie poranił, broniąc się w czasie nieudanej ucieczki.

Do rodzaju zupełnie bezkrwawych niemniej jednak skutecznych broni więziennych, należy kukła, ogromna lalka wzrostu wysokiego mężczyzny, wypchana słomą, przybrana w czepek więzienny i w autentyczne włosy, widoczne z pod czepka, oraz w długą, aresztancką koszulę. Podana obok fotografja więźnia, który własnoręcznie zrobił swego sobowtóra, wykazuje pewne podobieństwo z kukłą. Twarz lalki wypchana była nadzwyczaj umiejętnie, pomalowana pozatem resztkami zupy, tak, że charakterystyczne rysy twarzy więźnia nader wiernie zostały uchwycone. Lalka ta służyć miała jako alibi, jako pozór obecności więźnia w sypialni i w łóżku, podczas, gdy sam więzień przekradał się właśnie tej nocy i zdołał rzeczywiście zbiec z więzienia, dzięki lalce, „śpiącej“ na jego łóżku w czasie inspekcji nocnej.

W muzeum rzymskiem, reprezentowane są również obficie przyrządy do średniowiecznych tortur — a więc pale, koła, całe warsztaty kaźni. Na szczególną uwagę zasługują tu klatki żelazne na księży i na mnichów. Klatki takie, wieszano wysoko u szczytu wieży, lub wystawiano na widok publiczny — w obu wypadkach ofiara, zamknięta w klatce, skazana była na śmierć powolną, głodową, nie wolno bowiem przelewać krwi sług Kościoła.

Ciekawe dane zawierają liczne wykresy i wykazy, stanowiące bodaj że najcenniejszy materjał rzymskiego muzeum — owoc długoletnich badań wielkiego kryminologa włoskiego Lombrosa i całej plejady jego uczniów.

J. K.

Ciekawy szczegół z życia Papieża Leona XIII.

Donoszą z Rzymu: Konrad Cucchi w artykule, opublikowanym przez czasopismo „La Rassegna Grafica“ opowiada epizod, dotyczący ostatnich tygodni życia Papieża Leona XIII. Podczas choroby Papieża organ watykański „Osservatore Romano“ drukował stale biuletyn medyczny o stanie zdrowia Leona XIII przyczem pismo było staranne chowane przed Papieżem, któremu doktorzy nie chcieli wyjawić prawdy. Pewnego dnia Leon XIII zażądał numeru „Osservatore Romano“, aby przeczytać w dzienniku tekst biuletynu. Od tego czasu redakcja przygotowywała pośpiesznie specjalny numer w 15 czy 20 egzemplarzach z biuletynem medycznym, zredagowanym ad hoc dla wyłącznego użytku Leona XIII, który, jak wiadomo, nie ukrywał chęci przezwyciężenia choroby i dojścia do stu lat żywota.

Wróg handlu niewolnikami.

Mr. Gilberton jest — jak każdy Amerykanin — bardzo miłosiernym człowiekiem, o ile jacyś nieszczęśliwi mieszkają gdzieś bardzo daleko od jego rodzinnego miasta. Pewnego dnia wyczytał on w gazecie wiadomość, że w okolicy Timbuktu kwitnie handel niewolnikami, władze kolonjalne wiedzą o tem, lecz patrzą na ten ohydny proceder przez palce. Postanowił wiec udowodnić całemu światu, że zapewnienia oficjalne o nieistnieniu tej hańby kultury, — są czczym frazesem. W tym celu wynajął sobie samolot i poleciał do Timbuktu. W czasie wizyty u gubernatora jeszcze raz go zapewniano, że niepotrzebnie się fatygował, bo żadnego handlu niewolnikami w tej okolicy niema. Ale Mr. Gilberton nie uwierzył.

Następnego dnia wybrał się pokryjomu do pobliskiej wsi i zanocował u pewnego Araba, naczelnika tej osady. W trakcie rozmowy Mr. Gilberton wyraził chęć kupna dwóch murzyniątek. Po dłuższym targu Arab sprzedał mu ładną czarną parę czarnych dzieci, brata i siostrzyczkę po 20 dolarów za sztukę. Uradowany Mr. Gilberton przywiózł dzieciaki do Timbuktu i zaczął je przyuczać do posługi domowej.

Ale czarna parka była dzika zupełnie i wszelkie metody pedagogiczne spełzły na niczem. Zrozpaczony Mr. Gilberton postanowił się pozbyć nabytku. Załadował więc czarne rodzeństwo na osła i udał się do swojego dostawcy. Ale Arab za żadną cenę nie chciał przyjąć towaru. Dopiero po długich i mozolnych targach zgodził się Arab, że odkupi od niego murzynków, ale po 10 dolarów za sztukę. Mr. Gilberton, chcąc się jak najprędzej pozbyć czarnego kłopotu wyciągnął 20 dolarów i zostawił murzynków w namiocie Araba.

Mr. Gilberton dopiął celu: udowodnił władzom kolonjalnym, że handel niewolnikami istnieje, ale niestety nie mógł z tego zrobić skandalu. **(b.)**

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 2283/30. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Izaka Nisichesa odbędzie się dnia 23 września 1931 o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 48 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Kończaki whl. 2/9 327 pgr. 3633, 3634, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 555 zł. 54 gr., najniższa oferta 371 zł. Księga gruntowa Kończaki whl. 1/3 600 pbr. 2406/1„ 2407/11, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 566 zł. 66 gr., najniższa oferta 378 zł. Księga gruntowa Kończaki whl. 1/3 688, pgr. 2714, 1361/2, 2.2362/2, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 1116 zł. 66 gr., najniższa oferta 747 zł. Księga gruntowa Kończaki whl. 1/3 978 pgr. 3489/2, wartość szacunkowa wraz z przynależ. 400 zł., najniższa oferta 267 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6718

Sąd grodzki, Oddział IV.

Halicz, 15 lipca 1931.

E. 263/30. Edykt licytacyjny. Dnia 5 października 1931 godz. 9 odbędzie się licytacja realności obj. whl. 944, 948, 471, ks. gr. gm. Okno w skład których wchodzą pgr. 163/4 rola „Ogrody“ obszaru 300 s. kw. pgr. 1506/1 rola „Za dworem“ obszaru 845 s. kw., pgr. 1277/7 rola „Długoswata“ obszaru 1130 s. kw. pb. 373 na której znajduje się chata, stodoła i stajnia pgr. 160/2 obszaru 286 s. kw., pgr. 1358/2 rola „Długa Skała“ obszaru około 1459 s. kw., pgr. 510/5 rola „od Pajówki“ obszaru 624 s. kw. wartości 6. 895 zł. Najniższa oferta 3.046 zł. 67 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną należy zgłosić najpóźniej w dniu terminu przed licytacją. 6717

Sąd grodzki.

Grzymałów, 24 kwietnia 1931.

E. 8194/30. Edykt licytacyjny. Dnia 28 września 1931 godzina 8 przedpoł. w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 42 gminy Jelenkowate. Najniższa oferta 1105 zł. 14 gr. Bliższe szczegóły podane w edykcie licytacyjnym. 6716

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, 28 sierpnia 1931.

E. 396/31. Edykt licytacyjny. Dnia 22 września 1931 o godzinie 9 rano odbędzie się w Sądzie tutejszym licytacja realności zag. lwh. 231 gminy Siemiechów. Wartość szacunkowa 7825 zł. 88 gr. Najniższa oferta 5217 zł. 25 gr. Protokół oszacowania, warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w godzinach urzędowych w Sekretarjacie biuro Nr 8. 6714

Sąd grodzki, Oddział II.

Tuchów, 19 czerwca 1931.

E. 4629/30. 30 września 1931, godzina 9 nastąpi licytacja whl. 63 gm. Zastawce Hołhocze. Najniższa oferta 1600 zł. 6715

Sąd grodzki.

Podhajce, 30 lipca 1931.

E. 475/31. Edykt licytacyjny. Dnia 15 września 1931 o godzinie 9 rano odbędzie się w Sądzie tutejszym licytacja realności obj. ark. grt. 776 gminy Siemiechów. Wartość szacunkowa 1875 zł. 50 gr. Najniższa oferta 1250 zł. 34 gr. Warunki licytacyjne, protokół oszacowania i inne dokumenta można przeglądać w godzinach urzędowych w Sekretarjacie biuro Nr. 8. 6713

Sąd grodzki, Oddział II.

Tuchów, 19 czerwca 1931.

E. 3088/30. Edykt. Dnia 18 września 1931 godzina 11 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie licytacja real. obj. whl. 380, 482, 110, 109 i 1/3 cz. whl. 286 gm. kat. Słobódka polna z przynależnościami. Wartość szacunkowa 11.167 zł. Najniższa oferta 7.444 zł. 66 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6712

Sąd grodzki, Oddział III.

Gwoździec, 30 lipca 1931.

E. 9758/30. Edykt licytacyjny. Dnia 13 listopada 1931 godzina 9 odbędzie się w Sądzie grodzkim w Samborze biuro Nr. 40 licytacja realności 633/1344 whl. 383 i 384 gminy Sambor oszacowanych razem z przynależnościami na 1136 zł. Najniższa oferta razem wynosi 569 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6711

Sąd grodzki.

Sambor, 22 sierpnia 1931.

E. III. 1883/30. Edykt licytacyjny. Na wniosek wierzycielki Kasy Oszczędności miasta Tarnopola obecnie Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnopolu odbędzie się dnia 21 października 1931 o godz. 12 w biurze Nr. 32 licytacja realności whl. 546 gm. kat. Tarnopol pbud. lkat. 1449, 1450, 1451, 2217/2 pgr. lkat. 730 dom parterowy. Wartość szacunkowa 21.300 złotych. Najniższa oferta 10.650 złotych. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6704

Sąd grodzki, Oddział III.

Tarnopol, dnia 25 sierpnia 1931.

E. 1073/31. Edykt licytacyjny. Dnia 16 listopada 1931 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 licytacja 1/9 części realności whl. 95, całej realności whl. 710, 3/5 części realności whl. 1251 oraz całej realności whl. 1359 gminy Sułkowice. Wartość szacunkowa 9731 zł. 65 gr. Najniższa oferta wynosi 6487 zł. 76 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki. 6721

Myślenice, dnia 20 sierpnia 1931.

E. 2235/30. Edykt licytacyjny. Dnia 21 września 1931 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 licytacja całej realności whl. 11 gminy Myślenice Dolna wieś. Wartość szacunkowa 40.347 zł. Najniższa oferta wynosi 30.000 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki. 6722

Myślenice, dnia 20 sierpnia 1931.

E. 2627/30. Edykt licytacyjny. Dnia 26 września 1931 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4 licytacja 395/6400 części realności whl. 198 oraz 15/160 części realności whl. 855 i 856 gminy Myślenice. Wartość szacunkowa 1548 zł. Najniższa oferta wynosi 774 zł., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Sąd grodzki. 6720

Myślenice, dnia 25 sierpnia 1931.

E. III. 3860/30. Edykt licytacyjny. Na wniosek Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Przemyślu odbędzie się dnia 14 października 1931 o godz. 12 w południe w biurze Nr. 32 licytacja realności: Księga gruntowa Tarnopol. Oznaczenie realności: a) 1/4 whl. 2529, pbud. lkat. 1101, wartości szacunkowej wraz z przynależ. 2606 zł., najniższa oferta 1303 zł.; b) 1/2 whl. 2530, pgr. lkat. 374/2, wartości szacunkowej 1575 zł., najniższa oferta 1050 zł. Do realności należa następujące przynależności: dom mieszkalny parterowy. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6703

Sąd grodzki, Oddział III.

Tarnopol, dnia 27 sierpnia 1931.

E. XII. 596/31. Edykt licytacyjny. Dnia 24 września 1931 godzina 9 rano biuro Nr. 94 tut. Sądu odbędzie się licytacyjna sprzedaż realności whl. 1974 gminy Stanisławów, składającej się z budynku mieszkalnego wraz z przynależytościami. Wartość szacunkowa 7400 zł. Najniższa oferta 5150 zł. 6702

Sąd grodzki, Oddział XII.

Stanisławów, dnia 12 czerwca 1931.

E. XII. 2519/31. Edykt licytacyjny. Dnia 9 września 1931 godzina 9 rano biuro Nr. 94 odbędzie się licytacyjna sprzedaż realności pół whl. 408 i pół 436 gminy Stanisławów, składające się z budynków mieszkalnych. Wartość szacunkowa 6613 zł. Najniższa oferta 3306 zł. 50 gr. 6701

Sąd grodzki, Oddział XII.

Stanisławów, dnia 18 lipca 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

I. Cg. J. a. 9/31. Edykt. Strona powodowa Rzymsko-kat. Kościół w Hałuszczyńcach wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Franciszkowi Mielnikowi o uznanie mocy dekretów dziedzictwa za zgasłą. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na 28 września 1931 godzina 12 w południe w tym Sądzie biuro Nr. 30. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Annę Mielnik zam. Hause. w Hałuszczyńcach kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 6705

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 26 sierpnia 1931.

SPADKI.

IV. A. 330/31. Edykt wzywający wierzycieli spadku. Śp. Józef Jarosz, właściciel realności, w Samborze zamieszkały, zmarł w Samborze dnia 13 maja 1931. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym Sądzie dnia 15 grudnia 1931 o godz. 9 przedpołudniem w biurze Nr. 67 ustnie, lub też do tego dnia pisemnie. W przeciwnym razie wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, nie otrzymają pokrycia z masy spadkowej jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzytelności zgłoszonych. Zarazem po myśli § 813 u. c. wstrzymuje się zaspokojenie wierzycieli spadkowych do dnia 15 grudnia 1931.

Sąd grodzki, Oddział IV. 6146-2

Sambor, dnia 30 czerwca 1931.

UPADŁOŚCI.

I. Sa 54/31/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużników Miny Natowicz false Rendel i Józefa Rendla, kupców w Zebrzydowicach Nr. 39, otwiera się w myśl § 1 o. ugod. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. Michała Stramskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Kalwarji, zarządcą ugodowym Dra Jakóba Goldsteina, adwokata w Kalwarji Zebrzydowskiej. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 17 września 1931 r. w Sądzie grodzkim w Kalwarji. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Kalwarji biuro Nacz. Sądu na dzień 30 września 1931 r. o godz. 10 przedpołudniem.

Sąd okręgowy, Wydział I. 6719

Wadowice, dnia 20 sierpnia 1931.

Sa 21/31. Zastanowienie postępowania ugodowego. Dłużniczka Estera Bittman, kupcowa w Kołomyji. Otwarte na wniosek dłużniczki postępowanie ugodowe zastanawia się.

Sąd okręgowy. 6710

Kołomyja, 25 sierpnia 1931.

Sa 15/31. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużnika Jakóba Halta, kupca w Zabłotowie zastanowiono. Wniosek cofnięty. 6709

Sąd okręgowy.

Kołomyja 13 czerwca 1931.

Sa 12/31. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikami Dawidem Leibą i Chana Sack w Kołomyi a ich wierzycielami ugodę zatwierdza się. 6708

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 25 czerwca 1931.

Sa 18/30. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikami Aronem Sackiem i Mozesem Eckerlingiem, kupcami w Kołomyji a ich wierzycielami na audjencji dnia 10 listopada 1930 ugodę zatwierdza się. 6707

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 28 marca 1931.

Sa 10/30. Zatwierdzenie ugody. Zawartą między dłużnikiem Jakóbem Hermanem, kupcem w Kołomyji a jego wierzycielami na audjencji dnia 26 sierpnia 1930 ugodę zatwierdza się. 6706

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 23 lipca 1931.

Ludność Polski i innych państw.

Według ostatnich danych, ludność Polski w zestawieniu z ludnością szeregu ważniejszych państw świata, przedstawia się następująco (w miljonach): Chiny 457,8, Rosja 147,0, Stany Zjednoczone A. P. 124,8, Niemcy 64,9, Japonja 62,1, Anglja (z Półn. Irlandją, bez dominjów) 45,4, Włochy 41,5, Francja 41,1, Brazylja 39,1, Polska (stan na 1. I. r. b.) 31,1, Hiszpanja 22,6, Rumunja 17,7, Meksyk 16,4, Czechosłowacja 14,5, Egipt 14,2, Turcja 13,7, Jugosławja 13,3, Afganistan 12,0, Sjam 11,5, Argentyna 10,9, Węgry 8,7, Belgja 7,9, Holandja 7,7, Austrja 6,7, Szwecja 6,1, Finlandja 3,6, Norwegja 2,8, Litwa 2,3, Łotwa 1,9, Estonja 1,1 mieszkańców.

Polska zatem w szeregu wymienionych państw pod względem ilości mieszkańców stoi na 10-tem miejscu.

Był sobie dziad i baba...

Żyła sobie na Litwie para staruszków nazwiskiem Mikołajtis. Mieli oni jednego syna, ale ten przed kilku laty wyjechał wraz z żoną i dziećmi do Kanady. Starzy czuli się bardzo osamotnieni, zwłaszcza, że bardzo kochali swoje wnuczęta.

Pewnego wieczora starzy siedzieli w chałupie przy lampie. Ona szyła, a on palił fajkę. Nie rozmawiali ze sobą, bo nie mieli o czem, ale każde z nich o jednem i tem samem myślało.

Na dworze padał beznadziejny deszcz. Leniwe krople sączyły ze strzechy i uderzały monotonnie w udeptaną pod oknem ziemię. Tylko lampa od czasu do czasu skwierknęła od ćmy, która wpadła do szkiełka. Zachwiał się zaspany płomyczek i znowu zrobiło się cicho, — tak cicho, że nawet świerszcze za kominem nie chciały przerywać spokoju.

„Wiesz co stara — rzekł mąż, odejmując fajkę od ust — strasznie mi tęskno za naszemi wnuczętami".

Stara nic na to nie odrzekła, bo i nie było co powiedzieć. Kiwnęła tylko głową na znak, że i ona tak samo myśli.

„Wiesz co stara — odezwał się znowu po chwili — jak jedno z nas umrze, natychmiast pakuję manatki i jadę do moich dzieci do Kanady".

Wiadomości sportowe.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Dzień wczorajszy na froncie ligowym nie przyniósł żadnych niespodzianek, zwyciężyli faworyci i to wysokocyfrowo. Tem samem tabela ligowa zmieniła swe oblicze u góry i drugie miejsce Pogoni zajęła Garbarnia, spychając Lwowian na 4-te miejsce.

GARBARNIA - CZARNI 4 : 0 (1 : 0).

Wynik powyższy nie odpowiada przebiegowi gry. Czarni byli równorzędni krakowianom i zwycięstwo tychże różnicą jednej bramki względnie wynik remisowy byłby lepszym sprawdzianem sił wczorajszych zespołów. Do 75 min. Czarni trzymali się nadspodziewanie dobrze, a dopiero ostatnich 15 minut załamania się przyniosło utratę pod rząd 3 bramek. Bramki zdobyli Smoczek i Riesner po dwie. Sędziował słabo p. Jarosz z Lublina. Widzów około 2.500.

LEGJA - Ł. K. S. 6 : 0 (3 : 0).

Warszawa. Zasłużone zwycięstwo wojskowych, którzy grali wspaniale. Bramki uzyskali Nawrot (3), Przeździecki (2) i Ciszewski. Sędzia p. inż. Grabowski.

WISŁA - POLONJA (3 : 0 (3 : 0).

Kraków. W pierwszej połowie Wisła lepsza zdobywa 3 bramki przez Artura Balcera i Kisielińskiego. Po pauzie, Polonja mimo przewagi nie może uzyskać nawet honorowego punktu. Sędzia p. Wardęszkiewicz.

WARTA - CRACOVIA 1 : 1 (2 : 0).

Poznań. Niespodziewanie wysokocyfrowa klęska krakowian, którzy grali fatalnie w linji obrony, jedyny punkt zdobył Zbroja. Bramki dla Warty uzyskali Knioła (3), Banaszkiewicz (2) i Szerfke (2). Sędzia p. Marczewski.

ROZGRYWKI MIĘDZYOKRĘGOWE.

Wczoraj rozpoczęły się w Polsce rozgrywki o mistrzostwa Okręgów, które dały następujące wyniki: W Stanisławowie Rewera zwyciężyła W. K. S. Równe 5 : 0, w Łodzi Ł. K. S. pokonał Skrę warszawską 5 : 0, Legja poznańska zwyciężyła Gryf z Torunia 5 : 2, w Grodnie 1 p. Legj. z Wilna pokonał 76 pp. 2 : 0 i wreszcie w Krakowie-Podgórze przegrało z Radomskiem Kołem Sportowem 0 : 1.

MISTRZOSTWO Kl. B.

w Okręgu lwowskim zdobył Biały Orzeł z Kleparowa, zwyciężając Metal 3 : 1 i kwalifikując się temsamem do rozgrywek międzygrupowych.

DZIŚ FINAŁY.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się na kotach LKT. rozgrywki finałowe o mistrz. tenisowe Polski, do których zakwalifikowali się Tłoczyński, M. Stolarow, Hebda i Wittman, Jędrzejowska i Dubieńska.

WĘGRY - POLSKA 51 : 28.

W Królewskiej Hucie odbył się mecz lekkoatletyczny, w którym Węgrzy zasłużenie pokonali naszą reprezentację w stosunku 51 : 28.

Sto lat temu.
Kronika Powstania Listopadowego.
(29 sierpnia 1831 r.).

Mimo niebezpieczeństwa, grożącego bezpośrednio Warszawie, połączone Izby sejmowe obradowały nad sprawami, nie pozostającemi w jakimkolwiek związku z sytuacją wojenną. Dyskutowano bowiem w sposób rozwlekły nad ustanowieniem instytucji, powołanej do sądzenia urzędników administracyjnych za przewinienia służbowe, nad sposobem wnoszenia w Sejmie interpelacyj, nad składem komisji, która miała rozpatrywać działalność byłego naczelnego wodza Skrzyneckiego i t. p.

Nie inaczej postępowała i prasa warszawska. Prowadziła namiętne dyskusje o kwalifikacjach i dobrej woli Prezesa Rządu Krukowieckiego, o obsadzie stanowisk w Ministerstwie Oświaty, o trafności porównania Skrzyneckiego z Wallensteinem, jakie ukazało się w jednym z dzienników warszawskich i t. p.

A jednocześnie marszałek Paskiewicz naradzał się ze swymi generałami, z której strony uderzyć na Warszawę. Pod tym jedynie względem zachodziła jeszcze wątpliwość, gdyż uderzenie na Warszawę było już rzeczą postanowioną.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Wtorek, 1 września.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05: Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kain i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.10: Transmisja z Warszawy. Urzędowy Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. — 13.20—14.50: Przerwa. — 14.50: Transmisja z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Audycja dla najmłodszych w opracowaniu p. Ady Arzt-Jampolskiej.** — 15.25: Transmisja z Warszawy. Odczyt p. t. „Jak się ten owad nazywa" — wygłosi prof. Stanisław Sumiński. — 15.45: Transmisja z Warszawy. „Co to jest Osscawachim, zadania i środki". — Chwilka lotnicza. Wygłosi p. Wernicka. — 16.00: Koncert z płyt gramofonowych. — 16.50: Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Pedagogja i terapja kryminalna" wygł. prof. dr. Władysław Wolter. — 17.10: Płyty gramofonowe. — **17.35: Odczyt p. t. „Djablik francuski — Barbey d'Aurevilly" wygłosi p. Dr. Zdzisław Zygulski. Transmisja na wszystkie stacje.** — 18.00: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Janina Rewicz-Sowilska (sopr.) i Marja Wiłkomirska (akomp.). — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: Transmisja z Warszawy. Feljeton p. t. „Ziemia obiecana" wygłosi red. Jan Sokolicz-Wroczyński. — 19.35: Płyta gramofonowa. — **19.40: „Gra na pecha" — humoreska Dr. Władysława Filara.** — 19.55: Transmisja z Warszawy. Urzędowy Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. — 20.00: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.10: Transmisja z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. — 20.15: Transmisja z Warszawy. Opera z płyt gramofonowych „Aida" Verdi'ego, w wykonaniu zespołu teatru „La Scala" w Medjolanie. — W przerwie transmisja z Warszawy. Dodatek do prasowego Dziennika Radjowego. — 23.00: Transmisja komunikatów z Warszawy. — 23.05: Odczytanie programu na dzień następny. — **23.10—24.00: Szlakiem melodji przez pół Europy. Reportaż muzyczny w opracowaniu p. Celiny Nahlik.**

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 31 sierpnia.

PAPIERY PROCENTOWE. 4% poż. inwest. 83.—, 5% poż. konwers. 44.50, 7% poż. stabil. 68.00—69.50, 10% poż. kolej. 107.00—106.50.

WALUTY: Dolary 8.92.5.

DEWIZY: Belgrad 124.50, Londyn 43.[illegible] i 1/4, Nowy Jork 8.92.1, Paryż 35.—, Praga 26.43 i 1/2, Szwajcarja 173.72, Wiedeń 125.48, Włochy 46.71.

AKCJE: Bank Polski 112.— Węgiel 18.—.

RUFUS KING. 38)

Na zgubionym kursie.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

W jadalni zapanowała wielka cisza. Tylko okręt skrzypiał monotonnie, dając świadectwo swemu cierpliwemu trudowi.

— Pani Poole zażądała zwrotu testamentu, kapitanie?

— Tak. Zaraz otworzyłem kasę i oddałem go jej. Miałem wrażenie, że uspokajam dziecko (nie wiem, jak to określić), ale proszę Boga, żeby mi oszczędził drugiej takiej przeprawy w życiu. Czy pan uwierzy, że ona zestarzała się w ciągu tej godziny o sto lat? Nie, steward, dziękuję. Proszę tylko o herbatę.

— Dlaczego ona zażądała zwrotu testamentu? — zapytał słabym głosem pan Sanford.

— Chciała dać go umarłemu na drogę — odparł kapitan. — Zdumiewam się, jakich dziwnych słomek pociechy chwytają się cierpiący ludzie. Przez pół godziny przekonywałem ją, że musimy pochować ciało na morzu. Co ja się namęczyłem przez te pół godziny. Państwo rozumieją, że nie mogłem się zgodzić na jej żądanie. Zrobiłem tylko jedno ustępstwo, mianowicie przystałem, żeby pogrzeb odbył się dopiero jutro po południu. Wierzy biedna, że może jeszcze spotkamy jaki okręt, który — spojrzał przelotnie na panią Sanford — będzie posiadał urządzenie do konserwowania ciał, bo chciałaby go pochować na lądzie. Możeby pan był łaskaw przysunąć mi cukier, panie Dumarque.

Dumarque wyciągnął białą rękę po cukiernicę, która wyślizgnęła mu się z palców i zaczęła się zsuwać po stole. To niespodziewane przechylenie się okrętu było zdumiewające.

— Co to? — zapytał Wright, a oczy kapitana upodobniły się do dwóch błyszczących łebków od szpilek.

Okręt zakołysał się po raz drugi i niedokończona zupa chlusnęła na kolana pani Sanford.

— Na Boga! — rzekł Wright. — Co się dzieje z morzem?

Kapitan Sohme wstał.

— Nic — nic się nie dzieje — rzekł opanowanym głosem, posłuszny nakazowi wspaniałego kodeksu morskiego: „nie wolno szerzyć paniki wśród pasażerów". — Przeżył na morzu wiele lat i przeszedł żelazny trening woli. — Łatwo to wytłumaczyć, proszę państwa. To się dzieje, że płyniemy wzdłuż fal, kiedy powinniśmy — dodał, idąc celowo wolno ku drzwiom — brać je w porządku.

ROZDZIAŁ XXVII.

35° 11' szer. płn.
64° 28' dług. zach.

Valcour wszedł do kabiny oficera służbowego i stwierdził od pierwszego rzutu oka, że z twarzy kapitana znikło wszelkie niezdecydowanie i niepewność.

— Teraz przynajmniej będę miał podstawę do przedsięwzięcia stanowczych kroków — rzekł Sohme.

Valcour zdjął oczy z twarzy kapitana i zwrócił je na dwie postacie, siedzące na sofie, sternika i drugiego oficera, Swithersa. Sternik przyciskał zmoczony ręcznik do guza na głowie, a Swithers — do czoła, w miejscu, gdzie padając, uderzył się o słupek. Obaj mieli trochę nieprzytomne oczy. Valcour wiedział, że służbę przy sterze objął inny z załogi, a Swithersa zastąpił na mostku kapitańskim pierwszy oficer.

— Badał ich pan? — zapytał Valcour.

— Właśnie przyszli.

— Co się stało?

— Nie wiem. Pana Swithersa znalazłem na mostku, jęczącego z bólu. Tego marynarza — nazywacie się Peters, prawda? (Peters potwierdził urywanym głosem — na pokładzie koło steru, również jęczącego — koło sterowe było uwiązane.

— Koło sterowe było uwiązane?

— Czy to taki zwyczaj? — zapytał z zaciekawieniem Valcour.

— Przywiązywanie koła? Na Boga, nie! — krzyknął z uniesieniem Sohme. — Podług mnie, człowiek, który to zrobił...

— W jakim celu?

— Żeby przedłużyć kurs, człowieku. Gdyby się sznury nie odwiązały, upłynęłoby dużo czasu, zanimbyśmy się zorjentowali, co się stało.

— A więc chodziło o zyskanie na czasie. (Dlaczego?)

— Właśnie, właśnie. Ale dlaczego? Panie Swithers, czy pan już może mówić?

— Mogę, panie kapitanie — odpowiedział z wysiłkiem drugi oficer.

— W takim razie, powiedz nam pan, na Boga, co to wszystko ma znaczyć?

— Ktoś uderzył mnie w głowę, panie kapitanie.

— Panie kochany, my już o tem wiemy...

— Ale ja nic więcej nie wiem. — Miał wrażenie, że jego głowa zamieniła się w klatkę z dzikiemi zwierzętami, ogarniętemi paniką.

— Czy pan zdaje sobie sprawę, kiedy się to mogło stać?

— Zaraz po dwóch dzwonkach.

(C. d. n.).

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) **15 gr.** — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowe w nadesłanem nekrologji **40 gr.** — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych **60 gr.** — po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** — drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.** — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** — Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.** — tekstowa **600 zł.** — pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe **50%**, — zamiejscowe **30%** droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem